Dbl. 32.657
638

BIBLIOTEKA · POPULARNO · NAUKOWA + SERIA: ZIEMIE · ODZYSKANE

Julia Turska-Straszewska

Dbl. do
I 599.498
II 599.614

POMNIKI PIASTÓW ŚLĄSKICH MÓWIĄ...

Dbl. 32.657
638

BIBLIOTEKA · POPULARNO · NAUKOWA + SERIA: ZIEMIE · ODZYSKANE

Julia Turska-Straszewska

Dbl. do
I 599.498
II 599.614

POMNIKI PIASTÓW ŚLĄSKICH MÓWIĄ...

POMNIKI PIASTÓW ŚLĄSKICH MÓWIĄ...

JULIA TURSKA - STRASZEWSKA

POMNIKI PIASTÓW ŚLĄSKICH MÓWIĄ...

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1947

BIBLIOTEKA POPULARNO - NAUKOWA
Seria: *Ziemie Odzyskane*
pod redakcją dra St. Helsztyńskiego

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty Nr VI — 1035/46, z dnia 16. VII. 46, jako książka pomocnicza, polecona do bibliotek szkół średnich i nauczycielskich

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej
2865/2
BIBLIOTEKA AIP

Podpisano do druku dnia 25. II. 1947. Nakład 10.000 egz.
Arkuszy druk. 6½. Zamówienie Nr 921.

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K — 20734

1947 w 2247/5

WSTĘP

Gdy weźmiemy do ręki dzisiejszą mapę Polski i porównamy obecne granice zachodnie z granicami z 1939 roku, każdego z nas uderzy geometryczne prawie ich wyrównanie. Tej geometrycznej linii a zarazem naturalnej granicy zachodniej bronił Śląsk od zarania swych dziejów przed zalewem germańskim, a bronił tak skutecznie, że dopiero niedołęstwo Piastów Śląskich z jednej a krótkowzroczność polityki polskich królów z drugiej strony, ułatwiając Niemcom pokojową penetrację spowodowały oderwanie się Śląska od macierzy.

Przez całe wieki usiłowała ludność miejscowa trzymać straż nad Odrą; choć spychana do roli „szarej masy" przez obcych przybyszów, wzbogaconych na jej krzywdzie, mimo upokorzeń, mimo wyzysku, mimo krwi przelanej, trwała przy mowie ojczystej i starych obyczajach słowiańskich.

Gdy po przegranej przez Niemcy wojnie 1918 roku zerwał się Śląsk ku wolności, te właśnie „szare masy" wyciągnęły ręce do Polski. I stała się im krzywda wołająca o pomstę: Polska, u progu odzyskanej własnej wolności zbyt bezsilna, a Niemcy pokonane, ale nie pobite, zbyt były pewne siebie, żeby pozwolić na odebranie sobie całej ziemi śląskiej. Zaledwie część jej udało się wyrwać z chciwych zębów germańskich, reszta wykrojona z żywego organizmu Polski pozostała Niemcom na pastwę.

Uruchomili też natychmiast cały aparat, żeby nie dopuścić już nigdy do połączenia się Śląska w jedną całość przy Polsce. Nastąpiła akcja bezwzględnej germanizacji; niszczono ostatnie ślady pamiątek polskich, usuwano i przerabiano wszystko, co mogło świadczyć o dawnym związku z Polską. Dokończyła dzieła propaganda hitlerowska, która operując kłamstwem i fałszem historycznym narzuciła umysłom, do reszty zbałamuconym pojęciem o „wyższości rasy", przekonanie, że ziemie te to odwieczne germańskie dziedziny.

Przyszła wreszcie chwila pomsty za krzywdę dziejową. Zbójecki napad Niemców na Polskę i Rosję obrócił koło historii. Tocząc się szlakiem wojennym pierwszych Bolesławów walec zwycięskich wojsk radzieckich i polskich zgniótł butę niemiecką i odrzucił rozpanoszone hordy poza prastare granice Odry i Nisy.

Pozostała wolna ziemia śląska, ziemia przesiąknięta krwią dawnych i nowych obrońców, która przez wieki „gromadziła prochy".

Zachowała w swej głębi cmentarzyska i miejsca dawnych grodów, zachowała ruiny; pozostały — jako wspomnienie jej polskości — stare drewniane kościołki i chaty po zapadłych wioskach, ślady budownictwa świątyń zakładanych przez książąt polskich; pozostały pomniki Piastów śląskich, które po kilkuset latach milczenia znów do nas przemówią.

Mapa Polski z granicami 1939 i 1945 roku.

ROZDZIAŁ I

Zaranie Śląska i Mieszko I

Naturalne granice w postaci gór i rzek były tym czynnikiem, który w zaraniu dziejów decydował o etnicznym wyodrębieniu ludów, zamieszkujących dane terytorium. Zamknięte w ich obrębie plemiona ciążyły wobec tego wzajemnie ku sobie łącząc się z czasem w większe skupienia, celem obrony przed wspólnym wrogiem.

Na południu Polski Góry Łużyckie, Sudety, Beskid, będąc od wieków granicą etnograficzną, oddzielającą szczepy, siedzące u ich podnóży, stały się z czasem niezmienioną prawie granicą polityczną Polski; tę samą rolę spełniała na zachodzie Odra ze swym ostatnim lewobrzeżnym dopływem, Nisą Łużycką. Tworząc najkrótszą granicę przed napierającym niemieckim wrogiem stała się Odra zarazem spójnią, która dla wspólnej obrony złączyła plemiona zasiadłe wzdłuż jej basenu z pobratymcami niżu wielkopolskiego i dorzecza Warty.

Najstarsze źródła historyczne, zwłaszcza tzw. Geograf Bawarski z IX wieku, wymieniają w obrębie dzisiejszego Śląska plemiona: Gołęszycan, Opolan, Ślęzan, Dziadoszan, Trzebowian i Bobrzan. Jak ludne były te strony, daje tego miarę wzmianka cytowanego Geografa, który wylicza po kilkadziesiąt grodów w obrębie siedzib każdego ze szczepów. Warunki życia, stopień kultury i zamożności mieszkańców poznać możemy — wobec braku innych danych — z licznych wykopalisk, z odkrytych grodzisk i cmentarzysk. Licznie znajdywane ozdoby ze złota i artystycznie wykonane przedmioty codziennego użytku świadczą o wysokim poziomie życia pierwotnych mieszkańców. Zwłaszcza ziemia Ślęzan wykazuje najsilniejsze zaludnienie i największe bogactwo. Czynnikiem, który zadecydował o pierwszym, była

struktura rolna Ziemi Wrocławskiej, przestrzeń bowiem polodowcowych glinek, ciągnąc się od Bobra przez cały środkowy Śląsk aż po granice Beskidu, występuje najszerzej w okolicach Wrocławia, od najdawniejszych czasów sprzyjając uprawie roli i osadnictwu. Tu powstało najwięcej osad i grodów, których wspomniany Geograf Bawarski wylicza 15, czynnikiem zaś wpływającym na zamożność ludności i powodem, że te ziemie wysunęły się na czoło całej dzielnicy, był fakt krzyżowania się nad środkową Odrą głównych szlaków handlowych. Z dalekiego cesarstwa rzymskiego od dawna szły karawany kupców kierując się od Dunaju przez Bramę Morawską i przełęcz Kłodzką wzdłuż Odry na Kalisz ku Bałtykowi, spotykając się na targowiskach Trzebnicy i Osobowic z kupcami arabskimi i bizantyjskimi, dążącymi ze wschodu przez Ruś i Kraków na Pragę Czeską ku Zachodowi.

W tych grodach odbywała się wymiana towarów, bursztynu bałtyckiego i futer, tkanin wschodnich i dywanów, w zamian za wyroby złotnicze, a zwłaszcza broń wszelkiego rodzaju.

Ściągali więc tam także mieszkańcy innych ziem, ściągali Trzebowianie, Opolanie, Gołęszyce i inni pobratymcy do grodów Ślężan — to popatrzyć na egzotycznych handlarzy, to nasycić oczy widokiem różnorodnych towarów. Wspólnie też udawali się na górę Sobótkę na obrzędy religijne, na Sobótkę-Ślężę, owiniętą w wieczne mgły, miejsce legendarne, tajemnicze, ognisko kultu i symbol spójni plemienia. Tak silna była ta więź, że po zjednoczeniu się w jedną całość państwową nazwa Śląska pozostała na oznaczenie całej dzielnicy, podczas gdy inne wyszły zupełnie z użycia pozostawiając tylko wspomnienie w starych zapiskach.

Z racji istnienia tych szlaków międzynarodowego handlu Śląsk wcześnie podlegał wpływom najróżniejszych kultur i cywilizacji; po przyjęciu zaś przez Mieszka I chrześcijaństwa pełnił rolę pomostu, przez który przenikały pierwsze wzory kultu religijnego i cywilizacji zachodniej. Wcześnie też powstało na Śląsku własne ognisko kultury dzięki założeniu stolicy biskupiej we Wrocławiu; chociaż reakcja pogańska po śmierci Mieszka II wystąpiła tu ostrzej niż w reszcie Polski, tak że biskup przeniósł swoją siedzi-

bę do Smogorzewa i dopiero Kazimierz Odnowiciel ustanowił ją z powrotem we Wrocławiu — było to raczej rezultatem wpływu „góry Sobótki" i jej zdetronizowanych kapłanów.

Okres wczesnohistoryczny naszych dziejów zastaje niemiecki „Drang nach Osten" w pełni rozwoju. Zbrojne oddziały niemieckie likwidują resztki słowiańskich szczepów nadłabskich. Na gruzach ich odwiecznych siedzib powstają zbrojne placówki pod nazwą „marchii granicznych". Na czele każdej stoi „markgraf", obdarzony przez cesarza taką władzą i niezależnością, że staje się panem życia i śmierci podbitych ludów.

Zagrożona w swym bycie reszta Słowiańszczyzny Zachodniej albo łączy się w związki plemienne pod wspólnym wodzem, jak Lutykowie pod Stoigniewem, który dzielnie odpierał ataki margrabiów wschodnich; albo niezorganizowana i rozdrobniona ulega w końcu przemocy; albo też przeciwstawia naporowi germańskiemu zwartą jednostkę państwową pod silnym rządem monarchy dynastycznego.

W momencie, gdy ginęły resztki słowiańskich plemion na Łużycach, w mrokach nieznanych nam przemian krzepło zjednoczone z szeregu szczepów młode państwo Polskie pod rządami Piastów. O początkach tej dynastii i warunkach znalezienia się jej u władzy wiemy jedynie z legendy i podań, które przekazał nam pierwszy kronikarz polski z pocz. XII wieku tzw. Gall-Anonim. W ramy historii wchodzi dopiero w 963 roku Mieszko I, syn Ziemomysła, jeden ze wspanialszych przedstawicieli tego rodu. Wprowadza na arenę dziejów państwo już zorganizowane, przez podbicie Pomorza sięgające od Bałtyku aż po Karpaty. On też bezpośrednio ściera się z margrabią Geronem. Stanąwszy wobec groźby, która mogła zniweczyć całe dokonane przezeń dzieło zjednoczenia, zdobywa się na krok, który jest wyrazem niepospolitego zmysłu politycznego: decyduje się bowiem na dobrowolne przyjęcie chrześcijaństwa, ale niezależnie od misji apostolskich niemieckich. Zwraca się z tym do księcia czeskiego układając jednocześnie małżeństwo z jego córką Dubrawką. Tym sposobem przyjąwszy wraz z całym narodem nową wiarę sprzy-

mierzony z dawno nawróconym pokrewnym szczepem, za jednym zamachem wytrącił broń z ręki rycerzom „krzyża i miecza".

Pod koniec życia mógł Mieszko spojrzeć z dumą na owoc swego panowania. Do rodziny narodów zachodnich wprowadził Polskę chrześcijańską, zorganizowaną i potężną w swych granicach, z otwartą drogą na Bałtyk. Sąsiadowała ona u wschodu z Grodami Czerwieńskimi i Karpatami na południu, dalej ku zachodowi wsparta była o barierę Gór Łużyckich i Sudetów, wysuniętą redutą obronną — Śląskiem.

ROZDZIAŁ II

Śląsk zachodnią redutą Polski

Ostatnie lata panowania Mieszka I ukazują nam Śląsk zespolony z innymi dzielnicami w obrębie jego państwa; wspólną z innymi posiadał organizację, podlegał tym samym obowiązkom wobec władcy. Zachowane zostały jedynie dawne etnograficzne granice, w obrębie których po przyjęciu chrześcijaństwa została ustanowiona diecezja wrocławska. Poprzedni naczelnicy plemion zapełnili szeregi dygnitarzy dworu lub weszli w skład książęcej drużyny rycerskiej; ich dziedziny stały się jednostkami administracyjnymi, a dawne grody pod władzą miejscowych „comesów" — centrami tej administracji. Pozycja kresowa Śląska jak z jednej strony kazała mu być przedmiotem specjalnych względów i troski ze strony książąt i królów, tak z drugiej wymagała od niego ofiar, wysiłku i bohaterstwa w roli przedmurza obronnego, o który rozbijały się niemieckie i czeskie najazdy.

Pomimo szeregu nowopowstałych warowni o stałej zbrojnej załodze, mimo istnienia sztucznych zapór na przejściach przez niedostępne puszcze, tzw. „przesieki", które zalegały na granicy Opolszczyzny i właściwego Śląska jako obrona przed czeskimi najazdami; pomimo usypania wałów ochronnych ciągnących się wzdłuż Bobru i Nisy Łużyckiej, — przez 3 wieki z górą stanowił Śląsk teren nieustannych napadów i walk, w których palono wsie i grody, niszczono i rabowano dobytek, a ludność w pętach uprowadzano w niewolę. Przeważnie jednak bohatersko bronił Śląsk swej wolności i stał wiernie przy swych prawowitych władcach.

Następca Mieszka, Bolesław Chrobry, obdarzony jak ojciec wybitnymi zdolnościami i duchem wojowniczym, miał przed sobą

zadanie olbrzymie. Należało zorganizować w Polsce administrację kościelną i wzmocnić organizację wewnętrzną; trzeba było ustalić pozycję obronną rozszerzając granice kraju; wreszcie uniezależnić tak państwo jak i dynastię od wszelkich obowiązków wobec cesarstwa, występującego z prawem do najwyższej zwierzchności nad światem. Kształcony i częściowo wychowany w Niemczech, umiał Chrobry wyzyskać dawne stosunki. Ożenił syna, Mieszka II, z siostrzenicą cesarza Ottona, a nawiązując kontakt z dostojnikami dworu i książętami drogą darów lub usług powiększał liczbę swych zwolenników tak w otoczeniu cesarskim jak i wśród jego lenników.

Dawną przyjaźń ze św. Wojciechem również wyzyskał Bolesław nadając rozgłos jego akcji apostolskiej, śmierci męczeńskiej, a następnie cudom objawiającym się u grobu męczennika. Na tak przygotowanym dopiero terenie mogła przyjść do skutku projektowana pielgrzymka cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie (1000 r.), której zakończeniem miała być koronacja Chrobrego.

O przyjęciu zgotowanym cesarzowi przez księcia polskiego rozpisują się ówcześni kronikarze jak o epokowym zdarzeniu. Cytowany już Gall sens całej uroczystości ujął po prostu, zapisując, że „cesarz zachwycony potęgą, chwałą i bogactwem Bolesława" uznał go godnym tytułu królewskiego, toteż „za radą swych magnatów zdjął diadem cesarski i kładąc na głowę Bolesława wyniósł go na tron królewski i wywyższył koroną" — mianując go „bratem i współpracownikiem cesarstwa". Poza samym aktem koronacji dokonane zostało równie ważne dzieło: uniezależnienie władz kościelnych w Polsce od arcybiskupstwa w Magdeburgu przez ustanowienie archidiecezji gnieźnieńskiej; następnie przelanie na Bolesława i jego następców cesarskiego prawa mianowania dostojników kościelnych w królestwie polskim.

Tak wzmocnione zewnętrznie państwo postanowił Chrobry ubezpieczyć przez rozszerzenie jego granic. Wyrywając z rąk margrabiów wschodnich zagrabione przez nich słowiańskie ziemie, zetknął się Chrobry z następcą Ottona, cesarzem Henry-

kiem II. Z innym już nastawieniem wobec króla polskiego, zaniepokojony rosnącą potęgą Chrobrego, wystąpił cesarz z żądaniem złożenia mu hołdu lennego i wypłacenia trybutu. W pełnym poczuciu swej niezależności usankcjonowanej przez poprzednika Henryka II odrzucił Chrobry wszelkie roszczenia cesarskie. Pociągnęło to za sobą kilkoletnie zmagania i najazdy niemieckie, w czasie których Śląsk odegrał rolę obrońcy niepodległości państwa, na jego bowiem ziemiach toczyły się głównie walki Chrobrego z cesarstwem. Sławną się stała obrona Niemczy, otoczonej w 1017 roku przez niezliczone zastępy Niemców, Czechów i pogańskich Lutyków, ściągniętych przez Henryka dla ujarzmienia Polski, a ujęta przez niemieckiego kronikarza (Thietmara) w takie słowa pochwały: „Nie słyszał o nikim kto by się kiedykolwiek potrafił bronić z taką wytrwałością i umiejętnością, stwierdzając swoją wierność dla Polski i jej króla". Niemałą też rolę odegrała i Odra jako zapora przed wrogiem, kilkakrotnie bowiem wrogie zastępy cofnąć się musiały przed jej rozlanym korytem.

Wśród wspólnych walk hartowała się spójnia Śląska z resztą ziem polskich i dynastią. Dopiero po śmierci syna Bolesława, Mieszka II, podczas gdy regencję w imieniu małoletniego syna sprawowała Rycheza, siostrzenica Ottona III, rozpętała się w całej Polsce potężna anarchia. Nawrót do pogaństwa, dążenie pojedynczych możnowładców do separatyzmu dzielnicowego znalazły i na Śląsku swój oddźwięk, ale wobec najazdu czeskiego i zagarnięcia większej części tej dzielnicy przez księcia Brzetysława zbudziła się rychło potrzeba spójni i silniejszej władzy. Wracający z wygnania Kazimierz Odnowiciel (1038 r.) został z ulgą przyjęty, choć go czekało olbrzymie zadanie budowania od podstaw całej organizacji państwowej i kościelnej, a także uwolnienie Śląska z rąk czeskich. Udało mu się zbrojnie go odebrać, ale zaszły okoliczności utrudniające spokojne jego zachowanie. Brzetysław czeski, chcąc uprawomocnić zdobycz, zdążył już tymczasem złożyć cesarzowi hołd lenny tak z Czech jak i z ziem zabranych, za co w zamian dostał tytuł królewski. Należało zatem udać się do cesarza o pośrednictwo. Uzyskał

wprawdzie Kazimierz prawo do utrzymania Śląska, ale pod warunkiem wypłacania Czechom tytułem odszkodowania pewnej rocznej sumy. Warunek ten stał się odtąd kością niezgody między obu bratnimi narodami i dalszą przyczyną wtrącania się cesarstwa w sprawy polskie.

Szczęściem dla kraju stały się rządy Bolesława Śmiałego, zanim spór z biskupem krakowskim św. Stanisławem nie skończył się tragicznie wygnaniem króla. Godny dziedzic imienia pradziada wzmocnił Polskę wewnętrznie i zwycięskimi wojnami przywrócił dawne granice, odmówił też nieprawnie narzuconego obowiązku płacenia owego „odszkodowania"; kazał się wreszcie uroczyście koronować na króla, czym podkreślił niezależność od cesarstwa, jaką przez nieprzychylne okoliczności utracił jego ojciec. Akt ten był tym donioślejszy, że na tronie cesarskim zasiadał wtedy Henryk IV, fanatyk władzy „Imperium Rzymskiego".

Po wygnaniu Bolesława rządy sprawował brat jego, Władysław Herman, którego następcą miał zostać syn Bolesława, Mieszko, rokujący nadzieje, że godnie podtrzyma tradycje ojca. Przedwczesną śmierć jego w ten sposób wyjaśnia kronikarz: „Pewni rywale, obawiając się by krzywdy ojca nie pomścił, zgubili trucizną chłopaka wielkich zdolności" — i dodaje — „cała Polska opłakiwała jak matka śmierć syna-jedynaka". Istotnie Mieszko był jedynym spadkobiercą tronu; Władysław, ożeniony z czeską księżniczką Judytą, nie miał z nią dzieci, groźna była przyszłość państwa bez dziedzica dynastii. Odprawiano więc modły w całym kraju, wyprawiono poselstwo do św. Idziego do klasztoru St. Gilles we Francji, z bogatymi darami i figurą chłopca ulaną ze złota, prosząc o modlitwy i wstawiennictwo do świętego. Wreszcie ku radości wszystkich urodził się prawowity syn i następca, Bolesław, zw. Krzywoustym.

Okres panowania Władysława Hermana wypełniony był walką z Pomorzanami i Czechami, ale gorsze były zamieszki wewnętrzne. Gdy w parę miesięcy po urodzeniu Bolesława zmarła matka jego, Władysław wszedł w ponowne związki

małżeńskie z siostrą Henryka IV, Judytą Marią, wdową po królu węgierskim. Z chwilą zjawienia się jej na dworze książęcym, rozpoczęły się intrygi i rozterki rodzinne, których „spiritus movens" okazał się wszechmocny palatyn Władysława, Sieciech. Kronikarz określając go jako „męża rozumnego i pięknego, ale zaślepionego chciwością", daje zarazem dyplomatycznie do poznania, że „comesa" z królową łączyły bliższe stosunki; w każdym razie jest rzeczą pewną, że para ta miała przemożny wpływ na starego księcia. Pierwszą ich ofiarą stał się nielegalny syn Hermana, Zbigniew, którego od razu usunięto z kraju, osadziwszy pod dozorem w klasztorze w Saksonii. Gdy następnie Sieciech wyzyskując władzę, jaką posiadał z racji swego urzędu, powolnych sobie ludzi osadzał na wyższych stanowiskach, a niechętnych terrorem lub więzieniem zmuszał do ucieczki z kraju — wybuchły niepokoje, których skutki sięgały aż po koniec panowania Władysława. Śląsk odegrał wtedy wybitną rolę, gdyż na jego terenie powstała partia wrogów i ofiar Sieciecha, pod wodzą wielkorządcy śląskiego Magnusa.

Dla rozgrywki z Sieciechem wytoczono sprawę Zbigniewa, wysuwając żądanie przywrócenia mu — jako pierworodnemu — praw do tronu. Ponieważ nie obyło się przy tym bez cichego współdziałania Czech, korzystających z każdej okazji zamieszek, Władysław, podburzony przez Sieciecha, potraktował całe te wystąpienie jako „bunt" przeciw władzy książęcej. Wtedy panowie śląscy i ludność Wrocławia z oburzeniem odrzucili posądzenie o „oddawanie kraju Czechom" tłumacząc, że odwrotnie, oni właśnie trzymają stronę syna książęcego i zawsze wiernie stoją przy dynastii. Argument był widocznie przekonywujący, skoro zbrojna wyprawa Władysława z Sieciechem nie udała się, gdyż i rycerstwo innych dzielnic nie chciało bratobójczej walki. Doszło w końcu do pokojowego porozumienia, na skutek którego Zbigniew został uznany za „prawego syna", a przywrócony do łask ojcowskich dostał Śląsk w swój zarząd.

Tymczasem dorastał Bolesław, a ciesząc się względami Sieciecha, u jego boku brał udział w walkach z Pomorzanami zaprawiając się w rzemiośle wojennym. Nowy konflikt wtedy do-

BIBLIOTEKA AIPDW

piero wybuchł, gdy Władysław Herman, osłabiony wiekiem i chorobą, na prośby synów dokonał wewnętrznego podziału państwa. Ponieważ intrygi Sieciecha zniechęciły do Zbigniewa rycerstwo śląskie, Bolesławowi oddał ojciec w zarząd Śląsk i Małopolskę, Zbigniewa osadzając na Kujawach i w Wielkopolsce.

Akt ten zadał cios ambicjom Sieciecha. W jakiś czas potem wyszło na jaw, że godzi on teraz na życie obu młodych książąt. Wtedy cały Śląsk stanął w obronie dziedziców rodu na tłumnym wiecu we Wrocławiu zapewniając monarchę o swej wierności, niemniej jednak zażądał pod groźbą zbrojnego wystąpienia — natychmiastowego usunięcia Sieciecha z urzędu i łask książęcych. Gdy to samo oświadczyło rycerstwo innych dzielnic, ustąpił wreszcie Władysław, Sieciecha oddalił przywracając tym sposobem spokój wewnętrzny w państwie.

Bolesław Krzywousty, którego kronikarz nazywa „synem Marsa", na stanowisku zarządcy od razu zjednał sobie serca i oddanie całego Śląska dzielnością i talentem wojennym, a zwłaszcza obroną granic od strony Czech. Korzystając bowiem z poprzednich zamieszek włamali się Czesi prze obie bramy: morawską i kładzką, zajmując Koźle, Raciborz, następnie Wartę i Kamieniec. Gdy w jakiś czas potem wynikły walki między braćmi, całą duszą opowiedział się Śląsk po stronie Krzywoustego.

Z chwilą śmierci Władysława, kiedy wystąpiła sprawa następstwa na tronie książęcym, zerwało się dotychczasowe zgodne współżycie braci. Wynikły stąd niepokoje i walki bratobójcze, które gnębiły Polskę przez szereg lat, póki postępowanie Zbigniewa nie odstręczyło od niego resztki zwolenników i nie spowodowało kary oślepienia, na jaką go skazał Bolesław, a w następ-

stwie której Zbigniew wkrótce umarł. Kara była sroga, do końca życia Bolesław opłakiwał ją i odprawiał pokutę, ale grozę usprawiedliwiała wielkość zniszczenia, jakie Zbigniew sprowadził na kraj. Nie mając u swoich poparcia, to buntował Pomorzan psując tym dzieło i ojca i brata, to naprowadzał Czechów na Śląsk, aż gdy wreszcie wygnany z kraju udał się po pomoc do cesarza, dotychczasowe walki o władzę zmieniły się w walkę Krzywoustego o wolność i niepodległość Polski. Wspomniany tylekroć kronikarz Gall-Anonim nie ma słów zachwytu dla młodego księcia, który z jednego końca kraju w drugi przerzucał się z wojskiem swoim i „obchodził Polskę wkoło jako lew ryczący dla postrachu", a na wieść o zbliżającej się armii cesarskiej wołał do wojska: „O nieustraszeni żołnierze! utrudzeni w wielu wojnach i na wielu wyprawach ze mną, bądźcie też teraz przygotowani albo zginąć ze mną za wolność Polski, albo życiem służyć jej dalej".

W czasie tych walk Krzywoustego z Henrykiem V stanął Śląsk wraz ze swym księciem na szczycie bohaterstwa. Obrona Bytomia, Wrocławia, wreszcie Głogowa, — który, gdy Henryk V usiłując go zdobyć uciekł się do haniebnego podstępu, wolał wybrać śmierć swych najbliższych, przywiązanych do machin oblężniczych, aniżeli wroga dopuścić do murów — stanowią najpiękniejszą kartę w jego dziejach wspólnej, wszystkich, obrony Polski. Gdy proponowane potem układy odrzucał Krzywousty jako godzące w niezależność państwa, postanowił cesarz w decydującej bitwie rozprawić się z armią Bolesława. Ten jednak wolał zastosować własną metodę walki, możliwą w kraju tak zupełnie oddanym swemu panu, jakim był wtedy Śląsk.

Postępującą armię cesarską nękał Krzywousty podjazdami, wyłapując oddziały dowożące żywność, a dniem i nocą szarpiąc ją ze wszystkich stron tak ją w końcu zgnębił i zdezorganizował, że wreszcie cesarz nakazał odwrót. Smętny odwrót, w którym — jak notuje kronikarz — konie padały, ludzie udręczani byli czuwaniem dniem i nocą, trudami, głodem, gąszczami leśnymi i bagnami, przez które trzeba się było przedzierać, skąd ostre padały strzały i kąsały muchy, a tak wyniszczani przez „zawzięte

chłopstwo" (mordaces rustici), że — jak dodaje z uciechą — „cesarz tylko trupy swoich wywiózł za cały haracz z Polski".

Po ukończeniu wojny z cesarzem i usunięciu Zbigniewa mógł wreszcie Krzywousty zająć się sprawami Śląska, głównie zabezpieczeniem go od strony Czech, których kilkakrotne napady spustoszyły kraj aż po Odrę; zwłaszcza uległy zniszczeniu osady wiejskie, gdzie zrabowano ogromne ilości inwentarza i całe ta-

Mapa Śląska.

buny koni. Odebrawszy zajęte przez Sobiesława czeskiego grody śląskiej przed samą śmiercią dopiero doprowadził Krzywousty do pokojowego załatwienia spornych spraw, a nawet do ściślejszego zbliżenia obu dynastii: czeskiej i polskiej.

Umierając pozostawił Bolesław państwo swoje bardziej jeszcze niż było za jego poprzedników zespolone wspólnymi losami. Jako troskliwy gospodarz opatrzył jego bezpieczeństwo i potęgę, a jako dobry ojciec przed śmiercią rozdzielił między synów dziedzictwo w nadziei, że tym sposobem uchroni kraj od sporów rodzinnych i walk, jakimi wypełnione było jego panowanie.

ROZDZIAŁ III

Śląsk odrębną dzielnicą

Państwo piastowskie, jakie znamy z końca XI i z XII wieku, występuje jako patrimonium (ojcowizna) rodu Piastów. Tym sposobem wszystkie dzielnice polskie tworzące tę całość, przez wspólną podwładność temu samemu rodowi panującemu, związanemu w wyższego rzędu jednostkę organizacyjną, tworzyły razem jako przedmiot jego władztwa, organiczną całość ustrojową. Uzasadnienie tego ujęcia znajdujemy w zatwierdzeniu testamentu Krzywoustego przez Kurię Papieską w r. 1210, w którym Polska pojęta jest jako całość, a wyodrębnienie jej dzielnic występuje ściśle jako sprawa działu rodzinnego.

Piastowskie prawo spadkowe, zgodnie z działaniem elementów ustroju rodzinnego powoduje, że z czasem dzielnice wyłonione z całości testamentem Krzywoustego rozpadają się na szereg pomniejszych dzielnic, przy czym te same zasady rodowe pozwalają książętom dzielnicowym, w braku bezpośredniego potomstwa, mianować następcą któregokolwiek z krewnych bocznych, bez uwzględnienia kolei pokrewieństwa. Zasady te odbiły się zwłaszcza na Śląsku, gdzie jak zobaczymy, poszczególni książęta dziedziczą wzajemnie wyodrębnione z całości a rozdrobnione księstewka albo części innych dzielnic Polski, jak np. w Wielkopolsce, lub też całą dzielnicę, jak np. krakowską.

Choć więc prawo spadkowe piastowskie, którego wyrazem był testament Krzywoustego, stało się przyczyną podziału dotychczasowej jedności państwowej, zarazem zespalało ją ono niekiedy znosząc poszczególne dzielnice.

Ród piastowski w omawianym okresie nie jest tylko związkiem krwi; obok tego jest on organizacją prawną. Potwierdzeniem

tego jest zresztą zasada pryncypatu, tkwiąca swą treścią wewnętrzną w starym ustroju rodowym polskim. Dzięki temu dzielnice śląskie nie tylko podlegały władzy księcia zwierzchniego, ale parokrotnie władcy śląscy sami sprawowali godność księcia zwierzchniego nad resztą dzielnic Polski utrzymując w ten sposób, pomimo podziału, świadomość jedności ustrojowej Polski.

* * *

Testament Krzywoustego najstarszemu Władysławowi przeznaczył Śląsk jako dziedzictwo, a tron krakowski jako symbol zwierzchniej władzy seniora dynastii nad młodszymi braćmi. Braci tych było czterech: następny z kolei starszeństwa Bolesław (Kędzierzawy) objąć miał Mazowsze i Kujawy, po nim Mieszko (Stary) — Wielkopolskę, Henryk — Ziemię Sandomierską, najmłodszy zaś, Kazimierz, dopiero po dojściu do lat sprawnych otrzymać miał od braci wydzieloną dzielnicę.

Tak pomyślany podział spadku miał być rękojmią zgodnego współżycia braci, ale w skutkach okazał się fatalny. Od razu wynikły spory, ścieranie się przeróżnych wpływów i wieloletnie walki, w które wciągnięta została cała Polska, a Śląsk padł ofiarą zniszczenia. Zdawało się, że z chwilą, gdy uzyskał bezpośredniego władcę, nastanie dla niego okres spokoju i dobrobytu. Niestety, nowy książę nie odpowiedział nadziejom.

Władysław, ożeniony z córką Leopolda Austriackiego, przyrodnią siostrą cesarza Konrada III, Agnieszką, podniecony przez ambitną małżonkę od razu wyzyskiwać zaczął rolę seniora z wyraźną tendencją do jedynowładztwa, czym do żywego oburzył młodszych braci. Zraził do siebie również rycerstwo śląskie obniżaniem ich wpływów i znaczenia w dzielnicy i proniemieckimi sympatiami. Na czele zbuntowanych braci stanął Bolesław Kędzierzawy, a gdy Władysław wezwał na pomoc w walce z nim cesarza niemieckiego, któremu obiecał po pokonaniu braci złożyć hołd lenny z całej Polski, ruszyły zgodnie przeciw niemu wszystkie dzielnice. Jak ongiś Zbigniewa, tak teraz Władysława potępił Śląsk za zamach na niepodległość Polski i pod wodzą

kasztelana wrocławskiego Piotra Włostowicza opowiedział się za Bolesławem.

Piotr, syn Włosta, możnowładcy śląskiego, potomek starego miejscowego rodu, był jedną z wybitniejszych postaci naszego średniowiecza. Spokrewniony z pierwszą żoną Krzywoustego, zaufany jego przyjaciel i towarzysz, ożeniony był z córką Olega, księcia Czernihowskiego i księżniczki bizantyjskiej Teofano. Tak stanowisko społeczne jak i ogromne bogactwa postawiły go na czele rycerstwa śląskiego.

Pierwsze starcia Władysława z braćmi zakończyły się ugodą, podyktowaną przez cesarza Konrada, który zniechęcony do wyprawy na Polskę wskutek niemożności sforsowania Odry, mając przy tym głowę zaprzątniętą projektowaną wyprawą krzyżową, wolał wziąć okup od Bolesława i wydać wyrok przysądzający wprawdzie Śląsk Władysławowi, ale w myśl żądania braci odbierający mu tytuł seniora i tron krakowski.

Prawdziwa burza rozpętała się dopiero wtedy, gdy Władysław, pomny odstępstwa Śląska od swojej sprawy, zemścił się na jego przywódcy i pod pozorem kary „za zdradę" uwięził Włostowicza i kazał go oślepić. Wszystko w Polsce zawrzało oburzeniem; zbrodnia dokonana na tak popularnym kasztelanie domagała się odwetu. Arcybiskup Jakub ze Żnina rzucił na Władysława klątwę, a Bolesław wystąpiwszy zbrojnie zmusił go do ucieczki z kraju wraz z żoną i dziećmi. Nie pomogła interwencja papieska, przysłany legat Gwido również nic nie wskórał, wobec tego rzuciwszy interdykt na całą Polskę wrócił do Rzymu. Nikt się tym interdyktem nie przejął. Groźniejsze w skutkach okazało się naprowadzenie przez Władysława armii cesarza Fryderyka Barbarossy, bo cofający się pod jej naporem Bolesław musiał spalić za sobą wszystkie miasta i grody śląskie, aby powstrzymać nieprzyjaciela. Padł wtedy bohaterski Głogów i niezdobyty dotąd Bytom nad Odrą. Ruiny i zgliszcza nie przeszkodziły jednak posuwaniu się potężnej armii. Gdy Barbarossa zbliżał się już do Poznania, Kędzierzawy ratując od zniszczenia dalsze ziemie przyjął hańbiące warunki rozejmu, podyktowane mu w obozie pod Krzyszkowem (1157).

Cesarz, któremu bardziej zależało na sutym okupie i przysiędze hołdowniczej niż na sprawie Władysława, zadowolony jednym i drugim, już nie interweniował dalej, gdy Bolesław nie puścił brata do kraju, tym bardziej, że czekała go zbrojna wyprawa do Włoch. Wystarczyło, że ofiarował protegowanemu na rezydencję zamek Altenburg w Saksonii, gdzie wkrótce potem Władysław życie zakończył.

Z chwilą jego śmierci zmieniła się sytuacja torując jego synom drogę do ojczyzny, gdyż jako młodsza generacja nie mogli rościć pretensyj do stanowiska zwierzchniego, jedynie do swego działu dziedzicznego, cz. Śląska z Opolszczyzną i Ziemią Lubuską.

W tych granicach jako jednostka spadkowa występował bowiem Śląsk już za Władysława Hermana jako dział początkowo Zbigniewa, następnie Bolesława Krzywoustego, toteż zgodnie z piastowskim prawem dziedziczenia należał się on synom Władysława Wygnańca. Licząc się z tym Bolesław przyjął bez przeszkód bratanków, ale zaznaczając swą władzę seniora dynastii, najpierw zmusił ich do zrzeczenia się spadku, potem wspaniałomyślnie restytuował im Śląsk „aktem łaski" (1163). Dla większej jednak pewności zatrzymał przy sobie ważniejsze grody śląskie; zbyt długo bowiem obijali się bratankowie po dworach niemieckich, zbyt byli „obcy", by mógł im zaufać. I nie omylił się. Podczas gdy był zajęty wojną z Prusami, młodzi Władysławowicze przy zbrojnej pomocy cesarskiej odbili tamte grody. Nie pomogła użyczona Bolesławowi pomoc ze strony braci: Mieszka Starego i Henryka sandomierskiego, nie mogli dać rady „lwim szczeniętom", jak ich nazywa Wincenty Kadłubek.*) Wojna domowa rozgorzała na nowo: udało się wprawdzie wypędzić zuchwalców, gdy jednak cesarz Fryderyk zagroził interwencją, ponadto dochodzeniem niedotrzymanych przez Kędzierzawego warunków poprzedniego rozejmu, Bolesław, mając w pamięci niesławną swą klęskę pod Krzyszkowem, okupem i obietnicą przywrócenia bratankom ojcowskich ziem powstrzymał klęskę nowego najazdu.

*) Wincenty zwany Kadłubkiem, biskup krakowski, później mnich Cystersów w Jędrzejowie, pisał swą kronikę w początku XIII w.

W ten sposób weszli ostatecznie synowie Władysława Wygnańca we władanie ojcowizną. Byli to Bolesław Wysoki i Mieszko Plątonogi.

Zdawało się, że z chwilą objęcia rządów przez własnych z upadku. Grody zniszczone, miasta spalone, całe połacie kraju panów wejdzie wreszcie Śląsk w okres pokoju i podnoszenia się wyludnione — wołały o opiekę i zagospodarowanie. Zbyt silne jednak węzły rodzinne i dynastyczne łączyły wszystkie dzielnice, by mogło się obyć bez wciągnięcia Śląska i obu braci do walk po śmierci Kędzierzawego, toczonych tym razem „w rodzinie". Spór powstał między Mieszkiem Starym a Kazimierzem Sprawiedliwym o tron krakowski. Książęta śląscy znaleźli się w przeciwnych obozach. Ze zmiennym szczęściem prowadzone walki zakończyły się zwycięstwem partii Bolesława. Triumfujący Kazimierz okazał się nie tylko „Sprawiedliwym", ale i zręcznym dyplomatą; wiernego sobie Bolesława Wysokiego pozostawił na Śląsku, chcąc sobie jednak zjednać upokorzonego Mieszka Plątonogiego przyznał mu księstwo Raciborskie, do którego przyłączył z własnej dzielnicy: Bytom, Koźle, Pszczynę, Siewierz i Oświęcim. Miasta te weszły odtąd w dziedzinę Piastów śląskich zachowując ślad dawnej tradycji w przynależności do diecezji krakowskiej.

Do chwili wydzielenia się z piastowskiego dziedzictwa jako odrębna jednostka kroczył Śląsk równomiernie z innymi dzielnicami Polski po drodze rozwoju kulturalnego. Nie posiadał wprawdzie dotąd stałej siedziby książęcej, z racji jednak swego pogranicznego charakteru i ciągłych walk na jego terenie tak często gościł u siebie księcia polskiego i jego otoczenie, że nie pozostało to bez wpływu na rozwój i postęp cywilizacyjny.

Potomkowie dawnych rodów śląskich przejmowali na dworach książęcych zwyczaje i kulturę zachodnią, a przenosząc je na swoje grody tworzyli ośrodki, które promieniowały dalej na resztę osiadłej na miejscu ludności. Dalszej pracy kulturalnej dokonywały sprowadzane zakony, jak benedyktyni osadzeni przez Kazimierza Odnowiciela w Lubiążu, i pierwsze szkoły

powstałe przy katedrze biskupiej, skąd czerpiąc naukę miejscowy element mógł z czasem wyprzeć obce dotąd duchowieństwo.

Rozwój rodzimej sztuki zapoczątkował Piotr Włostowicz wiążąc imię swoje z historią kultury i sztuki Śląska dzięki popieraniu miejscowej twórczości, rozlicznym fundacjom i pierwszym monumentalnym budowlom romańskim powstałym z jego inicjatywy. Współpracując z Krzywoustym, który szczególnie dbały o rozwój miast i grodów wznosi kościół w Wielkim Głogowie, buduje Włostowicz kościół w Lignicy, opactwo benedyktynów we Wrocławiu i rozpoczyna (1108) monumentalną budowlę na górze Sobótce dla kanoników regularnych sprowadzonych z Arrovaise we Flandrii. Gdy zakonnicy uskarżali się na „ostry klimat" góry Sobótki, przenosi ich Piotr do Górki, u północnych jej stoków wznosząc tam kościół i klasztor przy dawnym grodzie z widokiem na równinę wrocławską. Na miejscu rozpoczętej budowy na Sobótce pozostały tylko fragmenty, które do dziś jeszcze istnieją, świadcząc o dużej skali przedsięwziętych prac i uzdolnieniu miejscowych wykonawców. Piotr Włostowicz jest też pierwszym fundatorem opactwa N. M. P. na Piasku w Wrocławiu, którego budowę po śmierci Piotra dokończyła żona jego, Maria.

Inicjatywa Włostowicza w zakresie budownictwa dała początek dalszej działalności na tym polu nie tylko jego najbliższej rodziny. Z biegiem lat, prócz wzmianek o fundacji żony Własta i syna jego Świętosława-Idziego, spotykamy wiadomości o zięciu Włostowicza Jaksie i o jego żonie, jako o dobroczyńcach kościoła św. Michała we Wrocławiu, a ta ich inicjatywa rozszerza się dalej na książąt i duchownych. Bolesław Kędzierzawy wraz z synem Leszkiem wznoszą kościół w Bytomiu i opactwo w Trzebnicy, a biskup wrocławski, Walter, brat płockiego biskupa Aleksandra, inicjatora budowy katedry płockiej, rozpoczyna w miejsce dawnej drewnianej budowę nowej, z kamienia, katedry we Wrocławiu.

Objęcie rządów na Śląsku przez własnych książąt po podziale dziedzictwa przez Krzywoustego, rozwój gospodarczy i wzrost zamożności tej dzielnicy wpłynęły dodatnio na wzmożenie dal-

szej akcji budowlanej. Obok pobudek religijnych niemałą rolę odgrywała tu pewna emulacja między Piastowiczami polskimi w kierunku upiększania swoich dziedzictw trwałymi i monumentalnymi budowlami wraz z chęcią przekazania potomnym widomych a wspaniałych pamiątek swego panowania.

Na Śląsku zaznaczyła się ta akcja nie tylko w samym Wrocławiu, który z racji swego stanowiska jako główny gród i siedziba biskupstwa stał się stolicą książęcą; na całym terenie kraju powstają w ciągu niecałych dwóch stuleci główne fundacje jako ośrodki kultu religijnego i życia ascetycznego. W nich ogniskują się te najwyższe osiągnięcia artystyczne, do jakich doszedł Śląsk na przestrzeni wieków.

Z dawnej architektury piastowskich czasów niewiele zachowało się zabytków, których stylu i charakteru nie zmieniłyby na przestrzeni wieków późniejsze przeróbki lub zgoła zupełne zburzenie. Więcej pamiątek zachowała nam śląska rzeźba i malarstwo, w których Śląsk wysunął się na czoło innych dzielnic Polski.

Z wczesnoromańskiej epoki ocalały resztki rzeźb ze wspomnianej wyżej budowy opactwa na Sobótce, z późniejszych zaś, po parokrotnych przebudowach kościołów wrocławskich, pewne fragmenty, z których ważniejsze są: figura św. Jana Chrzciciela, patrona kościoła i diecezji, mieszcząca się na zewnętrznej północnej ścianie katedry wrocławskiej, jedno z wybitniejszych dzieł romańskiej plastyki XII wieku na terenie Polski; następnie tympanon z kościoła N. M. P. na Piasku, który przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem siedzącą na tronie. Napis w półkolu tego tympanonu głosi, że kobieta stojąca z jednej strony u stóp Madonny, to Maria „Włostonissa", a młodzian przyklękający z drugiej — to Świętosław-Idzi. Obecnie tympanon ten znajduje się nad drzwiami do zakrystii w kościele N. M. P. na Piasku, a portal, który pierwotnie tworzył całość z tympanonem, — w kościele św. Idziego we Wrocławiu.

Z dawnego romańskiego kościoła św. Wincentego, zburzonego w 1529 roku, ocalały części z portalu zdobiącego obecnie południowe wejście kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu.

Ze swą nader bogatą dekoracją jest to najstarszy tego rodzaju zabytek w całej środkowej Europie.

Także w jednej z najstarszych budowli romańskich, która zachowała się w całości do naszych czasów, tj. w kościele dawnego opactwa Cystersek w Trzebnicy, przetrwał jeden z bocznych portali — oraz fragmenty rzeźb, zwłaszcza dekoracyjnych, odznaczających się wysokim poziomem artystycznym i technicznym. Poza wymienionymi we Wrocławiu wyliczyć należy zabytki rzeźby romańskiej w kościele w Szunowie, w Złotorii, Środzie, Nowym Kościele, Głogowie i w kaplicy zamkowej w Lignicy.

Najciekawiej przedstawia się rzeźba nagrobkowa, która rozwinęła się na Śląsku w XIV wieku wydając szereg oryginalnych pomników. Ograniczając się prawie tylko do osób książęcego rodu rozmieszczeniem swoim wskazuje w pierwszym rzędzie, że są to nagrobki fundatorów i dobrodziejów poszczególnych kościołów i klasztorów, a powstanie pomników przypisać należy inicjatywie kierowników tych instytucji, jako dowód wdzięczności i czci dla założycieli.

Na czoło wszystkich tych zabytków występuje jako najwcześniejszy, bo pochodzący z końca XIII wieku, a zarazem najpiękniejszy, pomnik grobowy Henryka IV wrocławskiego w kościele św. Krzyża; z tego też mniej więcej okresu pochodzi nieistniejący już, znany tylko z opisu, grobowiec Piotra Włostowicza i jego żony w dawnym kościele św. Wincentego, obydwa we Wrocławiu i grobowiec Bolka I Świdnickiego w Gryzowie (Krzeszoborze). W dalszej chronologicznej kolejności powstają grobowce: Bolesława Wysokiego w kościele dawnego opactwa w Lubiążu (przerabiany w późniejszych czasach), Henryka Pobożnego w kościele św. Wincentego we Wrocławiu (dawniej św. Jakuba), Bolka Ziembickiego z żoną Juttą w klasztorze w Henrykowie i Henryka IV Żegańskiego w Żeganiu.

Styl tych pomników, ich ujęcie, wytworność i staranność w traktowaniu szczegółów, wskazuje na wzory burgundzkie, skąd drogą przez Nadrenię przedostały się na Śląsk. Późniejsze natomiast grobowce będąc naśladowaniem tamtych znamionują już pewną oschłość i bezduszność, wchodzą prawie

w manierę. Są to w dalszym ciągu pomniki dobroczyńców poszczególnych kościołów i opactw spośród książąt nawet wcześniej zmarłych.

Należą tu pomniki: Henryka VI wrocławskiego w kościele Urszulanek w Wrocławiu, Bolesława Lignickiego w Lubiążu, Bolków Opolskich w Opolu i Wacława Lignickiego z żoną Anną w Lignicy.

Zagadnienie, dlaczego dopiero na przestrzeni XIV wieku powstają najliczniejsze pomniki-grobowce książąt śląskich, nawet tych dawno zmarłych, pozostaje dotąd nierozstrzygnięte. Nasuwałoby się przypuszczenie, że z jednej strony pewne ostudzenie zapału i zbożnych chęci do finansowania czy wspierania dawnych fundacji, jakie daje się zauważyć u rozdrobnionych już i walczących z trudnościami finansowymi książąt na przełomie XIII i XIV wieku, powodowało kierowników kościołów czy opactw do silniejszego akcentowania zasług dawnych swych i współczesnych dobroczyńców dla pouczającego przykładu żyjącym; z drugiej zaś strony, postępująca utrata niezawisłości książąt, wzrost obcych wpływów na Śląsku, groźba obcego panowania spowodowała ten odruch pietyzmu i pragnienie zachowania w pamięci potomnych widomego znaku dawnej świetności i znaczenia upadającej dynastii.

Niesłuszny jest zarzut, stawiany tak Bolesławowi Wysokiemu, jak i jego następcom, rozmyślnego otaczania się Niemcami. Wprawdzie wychowany wśród obcych, mając żonę Niemkę, mógł przesiąknąć kulturą i zwyczajami niemieckimi. Zbyt silne jednak węzły łączyły go z resztą Polski i Piastowiczami, aby mógł miejscowy żywioł rozmyślnie odsuwać od siebie. Na dworze otoczenie jego stanowiło w większości rdzennie śląskie rycerstwo, do którego obowiązków należało zresztą piastowanie urzędów dworskich. Natomiast chęć ekonomicznego podniesienia kraju i wiązanie z tym osobistych korzyści skłoniło księcia do zaludniania opustoszałych ziem i miast osadnikami niemieckimi. Sprowadził ich przede wszystkim do założonego przez siebie Bolesławia i Środy nadając im prawa i przywileje na wzór niemieckich, odtąd w Polsce prawem średzkim nazy-

wane; popierał też osadzanie się obcych przybyszów we Wrocławiu, Lignicy i Brzegu.

Jako fundator kościoła św. Michała we Wrocławiu zwrócił Bolesław uwagę na opactwo w Lubiążu, chylące się ku upadkowi. Kazimierz Odnowiciel wzniósł tu kościół i klasztor na gruzach dawnej pogańskiej gontyny. Osadzeni przez niego Benedyktyni przez rozluźnienie reguły klasztornej i zaniedbanie gospodarcze doprowadzili majątek klasztorny do ruiny. Bolesław sprowadził więc tu modnych wówczas Cystersów z Pforta w Saksonii i odbudowawszy opactwo stał się jakby drugim jego fundatorem (1175).

Bolesław Wysoki (1163—1201)

Grobowiec stanowi płyta złożona z grubych blach z brązu, na których wyryto postać księcia z mitrą książęcą na głowie, w kolczudze, na którą nałożona jest tunika przepasana pasem; na nim zwisa miecz i krótki sztylet. W prawej ręce trzyma książę włócznię, w lewej tarczę z orłem śląskim, tj. piastowskim, z półksiężycem rozpiętym na piersiach, nad nim krzyż. Wokoło postaci widać małe tarcze z takim samym orłem. Napis biegnący wokoło płyty głosi po łacinie: „R. P. 1201 zmarł Bolesław, sławetny Książę Śląski, fundator Opactwa w Lubiążu".

Prócz grobowca księcia w tym kościele istniała swego czasu tablica z jego nekrologiem, widocznie z racji swego brzmienia usunięta przez Niemców. Według bowiem starej relacji z 1587 r. napis wierszowany łaciński głosił na niej: „Tu leży Bolesław, korona i ozdoba Ojczyzny — cała Polska nie ma w nim równego w męstwie, rozumie i mądrości; w miejscu, gdzie z głupoty czczono diabła pierwotnie, uczynił przybytek Chrystusa, czym zdobył sobie wieczną chwałę".

Chwałę, którą Bolesławowi przypisują zakonnicy, zyskał on w ich oczach przede wszystkim przez rozszerzenie poprzedniej

fundacji Kazimierzowej i zezwolenie na osadzanie w darowanych wioskach osadników z Niemiec. Czynem tym nie przysłużył się zresztą sprawie ojczystej, gdyż za tym przykładem ściągać zaczęły coraz liczniej zakony z Niemiec zapoczątkowując przyszłe niebezpieczeństwo germanizacji kraju.

Bolesław Wysoki zmarł w Lesznie pod Wrocławiem, a ciało jego sprowadzono do Lubiąża, gdzie poprzednio już kazał pochować zwłoki swej matki, pierwszej żony i wcześniej zmarłych dzieci.

* * *

W heraldyce Piastów śląskich występuje jako godło orzeł z półksiężycem i krzyżem pośrodku.

Punkt wyjścia dla uzasadnienia różnicy, jaka istnieje między orłem występującym w reszcie Polski a orłem śląskim, znajdujemy w pieczęci syna Bolesława Wysokiego, a protoplasty linii wrocławsko-lignicko-głogowskiej — Henryka Brodatego. Przez całe swoje panowanie używał on jednego typu pieczęci, gdzie w tarczy książęcej widnieje półksiężyc, zwrócony tępo zakończonymi rogami do góry, a w nim krzyż w wewnętrznym łuku półksiężyca. Panowanie jego syna Henryka Pobożnego przekazało nam dopiero pieczęć pochodzącą z 1225 r., gdzie po raz pierwszy pojawia się orzeł zwrócony w prawo, a na piersiach jego i skrzydłach widnieje ten sam półksiężyc z krzyżem znany z pieczęci Brodatego.

W tym samym mniej więcej czasie, bo w r. 1222, na pieczęci Kazimierza Opolskiego również po raz pierwszy pojawia się orzeł także w prawo zwrócony, jednakże bez półksiężyca i krzyża, stając się odtąd w tej postaci stałym znakiem herbowym Piastów Opolskich, podczas gdy gałąź wrocławska, mimo podziału na trzy linie po śmierci Henryka Pobożnego, zachowuje niezmiennie jako swój znak herbowy orła z półksiężycem z tą tylko różnicą, że niekiedy zanika obecność krzyża w półksiężycu.

Jeśli chodzi o herb linii wrocławskiej, godło Henryka Pobożnego powstało z połączenia dwóch elementów: znaku osobistego Henryka Brodatego, tj. półksiężyca z krzyżem i orła.

Półksiężyc z krzyżem ma charakter godła chorągiewnego, cz. osobistego o charakterze wojskowym, natomiast pojawienie się orła wywołało szereg sprzecznych ze sobą hipotez. Jedne usiłowały uniezależnić orła śląskiego od polskiego, drugie wiązały je razem szukając pierwotnego ich pochodzenia, inne wreszcie, stawiane głównie przez niemieckich uczonych, wiążąc orła polskiego ze śląskim orzekały, że są one wyrazem lennej zależności tak Polski jak i Śląska od cesarstwa.

Pomijając wszelkie argumenty świadczące przeciw stawianiu takiej tezy przyjąć należy, że nie zgadza się ona w ogóle ani z faktami historycznymi, ani sfragistycznymi i heraldycznymi. Punktem wyjścia w badaniu genezy orła śląskiego musi być fakt, że powstaje on równocześnie w trzecim i czwartym dziesięcioleciu XIV wieku na pieczęciach wszystkich książąt polskich, nie tylko wrocławsko-opolskich.

Nie mając podstaw chronologicznych do cofnięcia początków istnienia orła jako znaku piastowskiego w dobę pogańską Polski, ani w czasy Mieszka I czy Chrobrego, musimy przyjąć, że przyjęcie przez Henryka Pobożnego orła z dodatkiem ojcowego znaku osobistego, a samego potem orła przez resztę książąt polskich, nastąpiło jedynie przez prostą recepcję kulturalną wzoru kultury średniowiecznej zachodnio-europejskiej i jej symboliki, dalekiej jednakże od jakiejkolwiek symboliki lennej a pozbawioną najzupełniej treści politycznej.

* * *

Równocześnie prawie z zejściem ze świata Bolesława Wysokiego nastąpiła śmierć Mieszka Starego, dotychczasowego seniora na tronie krakowskim po Kazimierzu Sprawiedliwym. Rok 1202 kończy okres, w którym Polska podzielona na dzielnice podległa była wspólnemu zwierzchnikowi na wielkoksiążęcym tronie w Krakowie. Z racji starszeństwa tron objąć był powinien Mieszko Plątonogi (Raciborski); zaniedbał jednak starania się o ten tytuł, zbyt zajęty rewindykowaniem dla siebie Opolszczyzny. Księstwo to bowiem, należące dotąd do dzielnicy wrocławskiej, opróżnione zostało przez śmierć najstarszego syna

Bolesława Wysokiego — Jarosława, biskupa wrocławskiego. Mieszko złączył Opolszczyznę z księstwem Raciborskim, a tymczasem panowie krakowscy usunąwszy syna Mieszka Starego Władysława Laskonogiego, powołali na tron najmłodszego dynastę — Leszka Białego, dziedzicznym prawem spadkobiercę Kazimierza Sprawiedliwego. Z tą chwilą tron krakowski przestał być symbolem senioratu i tytułem do naczelnej władzy nad innymi dzielnicami.

Odtąd każdy z książąt włada w swej dzielnicy samodzielnie pełnią praw suwerennych. W ten sposób pęka ostatnie ogniwo łączące dzielnice piastowskie; na miejsce jednej całości państwowej powstaje kilkanaście niezawisłych jednostek. Jedynym łącznikiem pozostaje wspólna mowa ludności, węzły dynastyczno-rodzinne książąt i przynależność do jednej prowincji kościelnej, arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ale powstaje zarazem groźba zatraty poczucia tej łączności, która miała się, niestety, spełnić na Śląsku już w sto lat od tej daty.

Henryk Brodaty (1201—1238)

Pomnik grobowy Henryka Brodatego

Obecny pomnik przedstawia księcia w płaskorzeźbie z mitrą na głowie, zakutego w zbroję, z mieczem podniesionym w prawej, z tarczą trzymaną u stóp w lewej ręce; na tarczy orzeł śląski taki jak na pomniku Bolesława Wysokiego: pierwotny grobowiec uległ przeróbce w XVII wieku, wskutek czego postać Henryka znalazła się na wspólnej płycie z W. Mistrzem krzyżackim, Henrykiem v. Feuchtwagen; jedynie napis, wielbiący „sławę Śląska, którą opłakiwać należy, pełnego cnót opiekuna potrzebujących, mistrza obyczajów i twórcę wielkich dzieł"... świadczy o swym dawnym pochodzeniu.

Po śmierci brata Konrada, mającego opinię „wroga niemczyzny", który zmarł wskutek wypadku, i po zgonie jeszcze za

życia ojca, Jarosława — biskupa, ostatni syn Bolesława Wysokiego, Henryk, stał się jedynym dziedzicem i władcą księstwa wrocławskiego. Wprawdzie po śmierci ojca stracił w walce ze stryjem Mieszkiem Plątonogim, Opole, ale nauczyło go to przezorności, opanowania i zręczności w polityce, które po 37-letnim panowaniu doprowadziły go do wybicia się wraz ze swym księstwem na czoło innych dzielnic. Zwłaszcza zewnętrzne warunki były przyjazne jego panowaniu. Czechy porzuciły dążność do ekspansji w kierunku granic śląskich, a cesarstwo za następców Barbarossy przestało widzieć zainteresowanie w sprawach polskich. Dało to Henrykowi sposobność do zaokrąglenia swych dziedzin przyłączeniem części Łużyc i Ziemi Lubuskiej, które w ubiegłym wieku uległy oderwaniu od Śląska.

Prowadząc dalej rozpoczęte przez ojca dzieło gospodarczo-kulturalne rozwinął na większą skalę zakładanie klasztorów i miast. Wraz z żoną swoją, św. Jadwigą, na miejscu fundowanego jeszcze przez Bolesława Kędzierzawego kościoła w Trzebnicy wybudował wspaniałe opactwo Cysterek, obdarowane kilkudziesięciu wsiami stanowiącymi oprawę Jadwigi; w Henrykowie założył opactwo Cystersów, we Wrocławiu pierwszy szpital z kościołem św. Ducha i kościół we Lwówku. Jemu też przypisują fundacje kościołów w Kamieńcu, Nysie i Strzelcach. Gdy się weźmie pod uwagę, że w owych czasach klasztory i kościoły w większości były ogniskami, z których kultura przenikała łatwo do szerszych mas, trzeba uznać jego zasługę w staraniu się o podniesienie ogólnego poziomu swych poddanych.

Święta Jadwiga

Niestety, powstające fundacje wymagały sprowadzania obcych artystów i rzemieślników, wzmagający się zaś handel nęcił obcych kupców i mieszczan. Z dalekiej Frankonii, zTuryngii i Flandrii ściągały całe rodziny, by w uwolnionych od świadczeń na rzecz księcia miastach za-

puszczać trwałe korzenie i tworzyć nowe skupienia niemczyzny, które miały z czasem poważnie zaważyć na polskim charakterze kraju. Z tego niebezpieczeństwa nie zdawał sobie sprawy Henryk Brodaty.

Zaznaczył natomiast silnie swoje zainteresowanie sprawami ogólnopolskimi biorąc czynny udział w walkach Piastowiczów wielkopolskich, krakowskich i mazowieckich; umiał przy tym

Budowa klasztoru w Trzebnicy
Rysunek z „Legendy o św. Jadwidze"

Trzebnica, uroczy zakątek w kotlinie otoczonej wzgórzami pokrytymi wówczas głębokimi borami, leżała na szlaku dróg handlowych idących przez Kalisz ku Bałtykowi. Miejsce targowe, dawne grodzisko posiadające szczątki gontyny pogańskiej, nadawało się na miejsce poświęcone Bogu chrześcijańskiemu. Zwyczajem średniowiecznym na miejscu dawnej pogańskiej stanęła świątynia nowej wiary, którą Henryk Brodaty z żoną Jadwigą rozszerzył w opactwo nie szczędząc kosztów przez cały kilkunastoletni okres budowy.

wyzyskać sytuację, by narzucając swój autorytet jako rozjemca, równocześnie wyciągać korzyści dla siebie i swego rodu. Przygotowywał tym synowi swojemu przyszłą potęgę.

Pod koniec życia, z racji opieki nad synami zmarłego Mieszka Raciborskiego, rządził też księstwem raciborsko-opolskim; wobec małoletności syna Leszkowego Bolesława (Wstydliwego), na mocy układów z panami krakowskimi zająwszy tron krakowski, występować począł jako obecny senior dynastii. Stał się wreszcie Henryk panem całej prawie Polski, gdy zbuntowani przeciwko wnukowi Mieszka Starego Władysławowi Odoniczowi, Wielkopolanie zaproponowali mu tron tej dzielnicy. Wtedy to nasunęła mu się myśl uwieńczenia zjednoczenia Polski w jednym ręku dziełem trwałym i dziedzicznym — koronacją królewską.

Swięta Jadwiga

Młodziutka Jadwiga, księżniczka Meranu, poślubiona 18-letniemu Henrykowi Brodatemu, całe swe długie życie spędziwszy na Śląsku kraj ten uznała za własną ojczyznę. Zaletami duszy i umysłu górując nad dzikością i niepohamowaniem właściwym surowemu średniowieczu często pośredniczyła i łagodziła spory między kuzynami-Piastami. Poświęciwszy wszystkie siły ratowaniu i wspomaganiu potrzebujących, postami i umartwianiem się uzyskała już za życia opinię świętej, popartą w niedługi czas po jej śmierci oficjalną kanonizacją, po której stała się patronką Śląska. Spędziwszy po śmierci męża resztę życia przy trzebnickim klasztorze, tam też została pochowana (1254). Po kanonizacji z trudem odszukano jej zwłoki, by złożyć je w grobowcu w osobnej kaplicy. Tworzy go sarkofag, na którym spoczywa wykuta z piaskowca postać księżnej w mitrze na głowie, trzymająca w lewej model wybudowanego przez siebie opactwa. W tym też kościele znajduje się figura św. Jadwigi snycerskiej roboty, polichromowana, dzieło pierwszorzędnego artysty.

Pomnik grobowy świętej Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy

Tak życie całe, jak i moment kanonizacji (1266), stworzyły wokoło jej osoby cały szereg legend, do dziś krążących po Śląsku, a przebieg jej życia, sporządzony dla procesu kanonizacyjnego, dał podstawę do licznych, wielokrotnie przepisywanych życiorysów, ozdobionych rysunkami i malowidłami, które stanowią prawdziwe arcydzieła sztuki średniowiecznej.

W przeciwieństwie do idei obu pierwszych Bolesławów, którzy akt ten uniezależniali od zgody cesarstwa, postanowił Henryk przeprowadzić go przy poparciu Fryderyka II. Spowinowacony przez matkę i żonę z domem Hohenstaufów, a skłócony w tym czasie z władzami kościelnymi, mógł liczyć na zgodę cesarza, którego walki z papiestwem z jednej a światoburcze tendencje z drugiej strony dawały rękojmię powodzenia.

Zanim jednak zdołał urzeczywistnić tę wspaniałą ideę, zmarł Henryk Brodaty pozostawiając jedynemu synowi realizację tych planów.

Ciało jego złożono w ulubionym przez niego i żonę opactwie cystersek w Trzebnicy.

Henryk Pobożny (1238—1241)

Pomnik grobowy Henryka Pobożnego

W kościele św. Wincentego we Wrocławiu, w środku chóru większego znajduje się pomnik grobowy, przedstawiający księcia naturalnej wielkości, w mitrze i zbroi, z hełmem pod głową; w prawej ręce ma włócznię, w lewej tarczę z orłem, pod nogami zaś postać zdeptanego Mongoła. Rzeźba powleczona jest kolorową glazurą.

Trudną miał rolę Henryk II przejmując po ojcu dziedzictwo, opromienione pamięcią niezrównanego organizatora i twórcy potęgi domu wrocławskiego, jakim był Henryk Brodaty, tym więcej, że długie życie i wieloletnie rządy ojca pozwoliły synowi dopiero w 41 roku życia objąć tron książęcy.

Dotąd czynności księcia ograniczały się do czysto wewnętrznych administracyjnych spraw załatwianych w imieniu ojca, wiecznie w rozjazdach budującego przyszłą potęgę rodu. Jako syn świętej matki gorliwy

w krzewieniu wiary, czynił Henryk również wspólnie z książętami wielkopolskimi i W. Mistrzem Krzyżackim wyprawy na pogańskich Prusów.

Z chwilą wstąpienia na tron należało podjąć i prowadzić dalej dzieło ojca. Tytułując się księciem Śląska, Krakowa i „Polski" (Wielkopolski), zdołał utrzymać a nawet rozszerzyć granice zachodnie swego dziedzictwa i po wygnaniu Odonicza zawładnąć Gnieznem z resztą Wielkopolski. Pozostała więc tylko dalsza realizacja planów Brodatego: restytuowania pod panowaniem Piastów wrocławskich „zjednoczonego Królestwa Polskiego". Dla Henryka Pobożnego nie istniały już te trudności, jakie skłaniały jego ojca do oglądania się na pomoc cesarską, toteż na wzór pierwszych Piastów postanowił odbyć koronację pod patronatem papieża. Sprzyjały temu wszystkie okoliczności: ugłaskany odszkodowaniem za zniszczenia spowodowane wojną z Odoniczem arcybiskup gnieźnieński był mu zupełnie oddany, a papież Grzegorz IX, będący w ostrym zatargu z cesarzem Fryderykiem, był skłonny udzielić swej zgody, widząc w tym akt swej supremacji nad świecką władzą cesarską i możność pozyskania jednego więcej stronnika.

Wszystkie te rachuby i zamierzenia runęły niespodziewanie grzebiąc zarazem jedyną szansę uratowania całości i niepodległości Polski. Z wiosną 1241 roku wpadły do Polski przez Ruś hordy Mongołów, wlewając się dwoma strumieniami, z których jeden pod wodzą Batuchana zalał Węgry, drugi pod Pajdarem (Peta) skierował się na Małopolskę. Paląc, mordując i porywając ludność tysiącami do niewoli, spaliły Sandomierz; pod Chmielnikiem wciągnęły rycerstwo małopolskie, usiłujące stawiać im opór, w zasadzkę, w której zginął kwiat rycerstwa; posunęły się następnie na Kraków, skąd ledwie zdążył uciec młodziutki Bolesław Wstydliwy z matką Grzymisławą, i wdarły się na Śląsk Opolski. Ta niespodziana i z niewidzianą dotąd szybkością posuwająca się nawała nie dała czasu do zorganizowania na Śląsku silnej i wspólnej obrony. Na próżno Mieszko Opolski wraz z bratem starali się stawić im opór. Siły książąt były nieliczne w porównaniu z ćmą tatarskiej jazdy na lekkich i zwin-

nych konikach. Odmienny sposób walki, stosowanie przez te hordy różnych sztuczek, jak zatykanie na włócznię „potworów ziejących smrodliwym płomieniem i dymem" — wszystko to przerażało, odbierało ducha i zmuszało do ratowania się ucieczką, co jeszcze większe budziło zamieszanie i szerzyło panikę.

W tych warunkach musiał Henryk Pobożny gromadzić pośpiesznie małopolskie i opolskie niedobitki i ściągać własne rycerstwo, organizując obronę. Na polach pod Lignicą stoczono 1241 r. bitwę, gdzie w bohaterskiej i krwawej walce, podtrzymywanej

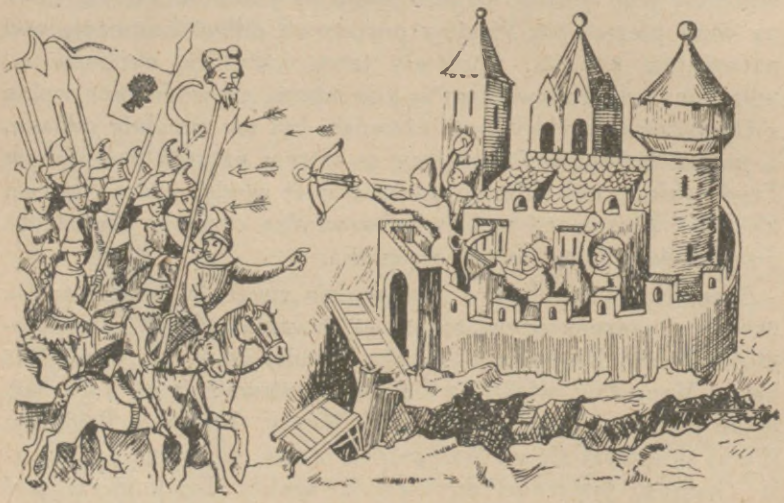

Bitwa pod Lignicą — rysunek z „Legendy o św. Jadwidze"

do końca męstwem Henryka, padły nie tylko tysiące rycerstwa, kilku wojewodów i kasztelanów, ale zginął także Henryk Pobożny, nadzieja Polski.

Pogrom był zupełny, jednak dzięki stawionemu oporowi i Tatarzy również ponieśli duże straty, tak że niedobitki armii polskiej zamknąwszy się w grodzie Lignicy po uprzednim spaleniu miasta, mogły przetrzymać oblężenie, mimo strasznego widoku ob-

ciętej głowy Henryka, zatkniętej na włóczni i obnoszonej w triumfie przez Tatarów pod murami.

Po skierowaniu się Mongołów na Węgry odnalezione ciało Pobożnego przewieziono do Wrocławia, gdzie złożono je w kościele późniejszym św. Wincentego.

Henryk II, ożeniony z Anną, córką Przemysława Czeskiego, zapoczątkował coraz silniejsze zbliżanie się do dynastii czeskiej Przemyślidów i kolejne wciąganie w orbitę wpływów czeskich — swoich następców. Pozostawił cztery córki, wszystkie wydane za Piastów Mazowiecko-Wielkopolskich, i czterech nieletnich synów.

Po śmierci męża rządy w księstwie śląskim sprawowała w imieniu synów księżna matka — Anna. Za przykładem męża, który sprowadził do Wrocławia zakon franciszkanów oddając im kościół św. Jakuba, przemianowany następnie na kościół św. Wincentego, założyła również we Wrocławiu klasztor franciszkanek pod wezwaniem św. Klary. W tym też kościele znajduje się grób jej w formie płyty, na której wyryto śląskiego orła i napis: „R. P. 1265 w noc św. Jana Chrzciciela (zmarła) Anna Księżna Wrocławska, córka Otokara, króla czeskiego, fundatorka klasztoru św. Klary".

Z fundacji św. Anny powstało u podnóża Gór Sudeckich, w dolinie prowadzącej ku przełęczy kamieniogórskiej, opactwo benedyktynów w Krasoborze (Krzeszobórz), w którym z czasem wzniesiono mauzoleum Piastów Śląskich z linii Świdnickiej.

ROZDZIAŁ IV

Podział Księstwa Wrocławskiego

Najazd Tatarów, który przerażeni współcześni przyjęli jako kataklizm i „bicz boży", stał się wskutek przedwczesnej śmierci Henryka Pobożnego, materialnego zniszczenia, uprowadzenia i wymordowaniu ludności — katastrofą dla ówczesnej Polski i Śląska. Upadła idea zjednoczenia i wznowienia królestwa w jednym ręku, znikła też hegemonia Śląska w obrębie Polski piastowskiej, która dawała rękojmię dalszego jego ścisłego z nią związku. Konrad Mazowiecki, zwolniony z poprzedniej umowy z Henrykiem, od razu usadowił się w Krakowie, odpadła też Wielkopolska zajęta przez synów Odonicza. Młodzi synowie Pobożnego z całego spadku po ojcu utrzymali tylko Śląsk właściwy, który też uległ w końcu dalszemu rozkładowi.

Gdy doszedł do lat sprawnych najstarszy Bolesław, zw. Łysym albo „Rogatką", objął początkowo władzę nad całą dzielnicą w imieniu młodszych braci. Ożeniony z księżniczką Anhalt lubił otaczać się Niemcami. Ku rozpaczy babki swej, św. Jadwigi, był zupełnym przeciwieństwem dziadka i ojca. Hulaka, okrutnik, lekkomyślny, ściągał na swój dwór wszelkiego rodzaju awanturników tworząc zgraną kompanię podobnych sobie typów „błędnych rycerzy" i „raubritterów" niemieckich.

W owym czasie Niemcy po upadku znaczenia i władzy cesarskiej stały się terenem wzajemnych napaści i rabunków książąt i dawnych lenników cesarskich, trzymanych poprzednio twardą ręką seniora. Spośród nich i drobniejszego rycerstwa niemieckiego wytworzył się ów modny wówczas typ raubritterów — rabusiów, którzy pewni bezkarności byli istną plagą ludności,

a zwłaszcza kupców wędrownych, stale narażonych na ograbienie i śmierć. Z takich to „okazów" złożone było w większości otoczenie Bolesława, które demoralizując tak księcia, jak i miejscowych jego młodych towarzyszy pobudzało go do coraz gorszych ekscesów i awantur, wypełniających całe jego życie. Nic też dziwnego, że w krótkim czasie doprowadził Bolesław do zupełnego rozstroju dzieło obu Henryków.

Rozważniejsza część śląskiego rycerstwa zmusiła księcia do powołania do współrządów młodszego brata, Henryka. W krótkim czasie doszło jednak do tak ostrych starć między nimi, że zdecydowano się na podział dziedzictwa na dwie części, w obrębie których każdy z książąt miał dopuścić do współrządów po jednym z młodszych braci. Rozpadł się zatem Śląsk na dwie dzielnice — Śląsk średni z Wrocławiem i dolny z Lignicą, Głogowem i Ziemią Lubuską.

Rozdział ten nie wpłynął na wstrzymanie między Henrykiem III a Rogatką dalszych walk, w których inicjatywa wychodziła przeważnie od Bolesława.

Zawziętość, z jaką się książęta zwalczali, doprowadziła ich do takiego zaślepienia, że nie wahali się szukać pomocy u sąsiadów zachodnich, od których tak zawsze bohatersko bronił się Śląsk. Za pomoc przyszło płacić ziemią, którą ciężkim trudem i krwią utrzymali przodkowie. Gdy Bolesław Rogatka oddał arcybiskupowi magdeburskiemu Ziemię Lubuską w zamian za interwencję po swojej stronie przeciw Henrykowi, „współrządca" jego, młodszy brat Konrad, zawrzał gniewem: porzucił zamiar wstąpienia do stanu duchownego, uciekł do Przemysława Wielkopolskiego i z jego pomocą ruszył rozprawić się z Bolesławem. Zajęto Bytom nad Odrą i schwytano Rogatkę do nie-

woli. Wtedy wymuszono na nim oddanie Konradowi Głogowa. Gdy nadto rycerstwo śląskie wydało Konradowi również Krosno, Ścinawę, Żegań i Sądowel, w jego posiadaniu znalazły się ziemie, które odtąd stanowić miały księstwo głogowskie.

Dzielnica Wrocławska dzięki zgodnemu współżyciu drugiej pary braci pozostawała niepodzielnie w ręku Henryka. Władysław, brat jego, przeznaczony do stanu duchownego, po ukończeniu studiów w Padwie częściej przebywał na dworze Ottokara czeskiego niż w ojczyźnie.

Niebawem jednak nastąpiła w tajemniczych okolicznościach śmierć Henryka III w wieku lat zaledwie trzydziestu kilku (1266). Pozostawił jedynego syna w dziecięcym prawie wieku, którego przed samą śmiercią powierzył opiece brata Władysława. Gdy ten zmarł w cztery lata potem, również podejrzaną śmiercią, część swoją testamentem zapisał bratankowi, skutkiem czego dzielnica wrocławska znów niepodzielnie przypadła Henrykowi, z kolei IV.

Już za życia Henryka II budzić się zaczął wśród polskiej ludności Śląska odruch przeciw uprzywilejowaniu przybyszów obcych i postępującej germanizacji kraju. Książęta bowiem śląscy po najeździe Mongołów szeroko otwarli wrota napływowi osadników niemieckich do wyludnionych wsi i miast. W ich interesie leżał rozwój miast, toteż nie szczędzili nowym osadnikom ulg i przywilejów; rezultatem tego było szybkie bogacenie się mieszczan, którzy z czasem stali się bankierami i wierzycielami książąt, zmuszając ich tym do liczenia się ze swoimi roszczeniami. Obok tej warstwy przybyszów pojawiać się zaczęli coraz

liczniej „błędni rycerze" w rodzaju przyjaciół „Rogatki" albo zubożali w ojczyźnie rycerze-chudopachołki szukający nowych dróg bogactwa w Polsce. Kręcąc się na dworach książąt przysługami i pochlebstwem wyłudzali od nich nadania ziemi, na której się osiedlali. Trzecią wreszcie kategorię ludności napływowej stanowiły zakony sprowadzone z Niemiec, z których nieliczne tylko asymilowały się z otoczeniem. Nie licząc osadnictwa wiejskiego, te trzy kategorie wystarczyły, żeby u miejscowej ludności obudzić niechęć i odrazę, mające zresztą czysto ekonomiczne podstawy. Polska ludność w miastach dźwigać musiała sama ciężar świadczeń na rzecz księcia, a ubożejąc, patrzeć na wzrost ich kosztem znaczenia uprzywilejowanych obcych przybłędów. Również miejscowe rycerstwo straciło to znaczenie, które za czasów Piotra Włostowicza pozwoliło mu przeciwstawiać się księciu. Po wyroku na Piotra wiele możnych rodów wyemigrowało do Małopolski i Wielkopolski. Pozostali albo ulegali germanizacji przebywając na dworach książęcych w otoczeniu Niemców, albo siedząc w swych wiejskich posiadłościach, wskutek ciągłego podziału ziemi schodzili do rzędu drobnego rycerstwa, mało się różniąc od swych sąsiadów — chłopów i przestając być elementem, z którym należało się liczyć.

Niezadowolenie z tego stanu rzeczy znalazło swój wyraz w przebiegu walk między księciem a biskupem wrocławskim, gdzie najwyraźniej zaznaczył się podział na dwa wrogie obozy. Wyzyskali też ten moment władcy czescy, zajęci dotąd rozbudową swego państwa na gruzach rozpadającego się cesarstwa. Dotychczasowa ich obojętność zmieniła się w zainteresowanie sprawami na Śląsku, zwłaszcza gdy przyszła potrzeba szukania sojuszników w grożącym starciu z nowym cesarzem. Henryk III i jego bracia byli synami Anny, siostry Wacława czeskiego. To pokrewieństwo stało się jednym z powodów nowej ekspansji na Śląsk, zakończonej po wymarciu dynastii Przemyślidów włączeniem go do korony czeskiej.

Pomnik grobowy Henryka IV

W kolegiacie św. Krzyża w Wrocławiu znajduje się pomnik-grobowiec Henryka IV, arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej śląskiego średniowiecza. Podstawę w formie kamiennego sarkofagu wspierają z czterech stron postacie aniołów; na bokach jej w 11 arkadach rzeźbione figury przedstawiają orszak pogrzebowy księcia. Na płycie grobowej rzeźbiona w glinie i powleczona kolorową glazurą postać księcia naturalnej wielkości, z głową na poduszce nachyloną ku piersiom, oczy i usta otwarte. W prawej ręce trzyma miecz, w lewej tarczę ze śląskim orłem; na sobie ma książę drucianą kolczugę, na niej tunikę, a na tym wszystkim płaszcz gronostajami podbity. Mitra na głowie ma kształt czworograniej, tępo ściętej czapki, owiniętej przekrzyżowanym pasem, nasadzonym drogimi kamieniami; takim samym pasem ściągnięta jest tunika. Po obu stronach głowy tarcze: jedna z orłem śląskim, druga z krakowskim. Brzegiem płyty, na której leży postać księcia, biegnie napis z białych liter na czerwonym tle: „Henryk IV, roku 1290, w noc św. Jana zmarł Wspaniały Książę Śląska, Krakowa i Sandomierza".

Osierocony w dzieciństwie, został Henryk oddany w opiekę Ottokarowi, królowi czeskiemu, który tę opiekę wyzyskał przede wszystkim dla ugruntowania swoich wpływów na Śląsku. Gdy małoletni jeszcze książę rządzić zaczął swoją dzielnicą, już wtedy zastrzegł sobie opiekun wgląd i decyzję w ważniejszych spra-

wach, a zdecydowanie wmieszał się w wewnętrzne sprawy między książętami, gdy wybuchły walki o testament biskupa Władysława. Prawo do dziedzictwa na jego podstawie zakwestionował Henrykowi oburzony Bolesław Rogatka. Na czele gotowych na wszystko swoich „raubritterów" najechał dzielnicę wrocławską, spustoszył ją, a samego Henryka porwał z zasadzki i uwiózł do warownego grodu Wleń. Wezwany przez wrocławian na pomoc Ottokar, przede wszystkim objął rządy w opuszczonym księstwie, a następnie dopiero zorganizował pomoc. Nie angażując się samemu skłonił Henryka Głogowskiego i Przemysława Wielkopolskiego do zbrojnego odbicia więźnia. Wyprawa się nie udała, obaj zostali pobici przez syna Rogatkowego — Henryka; trzeba się było uciec do układów i tu roli pośrednika podjął się Ottokar. Przedłużające się rokowania zakończyły się niepomyślnie dla Henryka IV: musiał odstąpić stryjowi trzecią część dziedzictwa, z bogatą Środą i Strzegomiem; zawiedziony na opiekunie stracił do niego serce dając temu wyraz w mających nastąpić rozgrywkach między Ottokarem a nowym cesarzem Rudolfem z Habsburga. Wzrastająca potęga Czech zaniepokoiła bowiem władcę Niemiec, reprezentującego tradycje dawnych cesarzy. Starcie zdawało się nieuniknione; w przewidywaniu tego obaj współzawodnicy wzmogli starania w zyskiwaniu sprzymierzeńców, a więc i Piastów śląskich. Na próżno Ottokar wydał proklamację wzywającą książąt polskich do wspólnego działania przeciw grożącemu niebezpieczeństwu niemieckiemu. Większość książąt wypowiedziała się za Rudolfem, a Henryk IV, powodowany lojalnością, ograniczył się do posłania pomocy zbrojnej. W decydującej rozprawie Rudolf zwyciężył, a Ottokar padł na polu bitwy, grzebiąc wraz z sobą nadzieje potęgi i niezawisłości Czech.

Powodzenie Rudolfa wpłynęło na Henryka w kierunku ściślejszego zbliżenia się do niego, miał bowiem związane z tym plany, których realizacja stawała się możliwa. Przykład wspaniałego dworu czeskiego, powołanie, które czuł w sobie do wielkich czynów, pamięć zabiegów swoich poprzedników, wszystko to kierowało jego myśl ku uświetnieniu swego pano-

wania koronacją królewską. Będąc pewny, że za cenę hołdu lennego zyska zgodę Rudolfa, pozyskał poparcie innych książąt śląskich i ruszył do Wiednia, gdzie w otoczeniu swego dworu złożył przysięgę wierności (1289). Spotkał go jednak srogi zawód, nie wziął pod uwagę, że zwycięskiemu Rudolfowi nie był już teraz potrzebny; hołd, owszem, został przyjęty, ale wszelkie próby uzyskania zgody na koronację spotkały się ze stanowczą odmową. Rozczarowany, wróciwszy do domu zmienił dotychczasowe nastawienie, które mu zyskało miano „niemieckiego Piasta" i stracił doszczętnie proniemieckie sympatie, które tak dały się we znaki polskiej ludności w czasie długoletniego jego sporu z biskupem Tomaszem.

Walka z Tomaszem II, biskupem wrocławskim, trwała już od kilku lat, a powodem jej były pretensje biskupa o zaległe dziesięciny i świadczenia. Już wiele takich sporów załatwił Tomasz z innymi książętami, po szeregu przeciwności zakończonych w końcu polubownie; w wypadku z Henrykiem sprawa stanęła od razu na ostrzu noża, tu bowiem w grę wchodziło starcie się dwóch pojęć: wyższości władzy kościelnej czy świeckiej, przy tym książę wystąpił z pretensjami o kilkadziesiąt wsi, założonych przez biskupów na terenach dawnej „przesieki" — niewątpliwej własności książęcej. Walka zaostrzyła się na dobre, gdy Henryk zbrojnie najechał czysto polski klasztor dominikanów i zagarnął pieniądze zebrane tam na polecenie biskupa na cele walki z poganami. Zamach na nietykalność zakonów wywołał oburzenie wyższego duchowieństwa i interwencję legata papieskiego, którą zresztą Henryk odrzucił. Gdy nadto ukarał poddanych biskupa za niestawienie się na wojnę z Ottokarem i prócz tego wbrew zwyczajom powołał biskupa przed sąd wiecowy, przebrała się miarka — biskup rzucił klątwę na Henryka.

Spór przybierać zaczął niebezpieczne rozmiary, a przy okazji wyszło na jaw istnienie w społeczeństwie dwóch wrogich obozów, które stanęły naprzeciw siebie: stronnicy księcia i sojusznicy biskupa. Większość spośród rycerstwa, miasta i zakony niemieckie trzymały stronę księcia, za Tomaszem opowie-

dzieli się kanonicy, polskie zakony i — lud. Henryk odpowiedział represjami: zakonników polskich wypędził, zawiesił sądownictwo, przez co spowodował bezkarne rabunki i napady na stronników biskupa, księżom niemieckim wbrew ekskomunice nakazał odprawiać nabożeństwa, a strachem i terrorem zmusił wielu do ucieczki. Biskup musiał również uchodzić, a znalazłszy przytułek u Mieszka Raciborskiego, ponawiał stamtąd ekskomuniki i szukał stronników. Obustronna zawziętość nie rokowała wielkiej nadziei szybkiego końca walki. Wreszcie Henryk zdecydował się na zbrojne wymuszenie na biskupie uległości, gdyż o to mu głównie chodziło. Na czele wojennego zastępu ruszył na Raciborz i zaczął oblężenie. Przerażony Tomasz obawiając się gwałtu na swojej osobie zdecydował się w końcu ustąpić; w pontyfikalnym stroju wyszedł z murów miasta naprzeciw Henryka. Książę zachował się rycersko: oszczędził biskupowi upokorzenia i w cztery oczy dopełnił aktu uznania swej władzy. Nastąpiła więc długo oczekiwana zgoda i w jakiś czas potem dawni wrogowie dopełnili wspólnie aktu poświęcenia miejsca na kolegiatę św. Krzyża w Wrocławiu, ufundowaną przez Henryka; prócz tego biskup otrzymał od niego wielki przywilej dla Nysy i Otmuchowa, dający biskupom w tych posiadłościach równe książęcemu stanowisko.

Zatarg ten, sam w sobie powszechny w owych czasach, w tym wypadku odzwierciedlił antagonizmy między dwiema narodowościami i pobudził do energiczniejszej obrony polskiego stanu posiadania. Odszczepieństwo, jakiego dopuściły się zakony franciszkańskie, które korzystając z nasilenia walki oderwały się od związku z polską „prowincją" i zgłosiły akces do prowincji saskiej, oburzyło całe polskie duchowieństwo. Arcybiskup gnieźnieński ujął w swoje ręce akcję zapobiegawczą. Wysłano memoriał do Rzymu oskarżając franciszkanów-Niemców, że podstępnie wkradłszy się do klasztorów śląskich pousuwali Polaków lub zamknęli im dostęp do zakonu, czym przygotowali zamach „przemiany polskiej prowincji na saską, która godzi w narodu naszego bezpieczeństwo, narażając go na wywłaszczenie". W dalszej akcji wystąpiły synody w ochronie praw żywiołu

i języka polskiego na własnej ziemi. Zarządzono przymus objaśnienia religii „in polonico", nauczanie w szkołach powierzono tylko znającym język polski, postanowiono obsadzać probostwa Polakami i powzięto sankcje karne przeciw wszelkim próbom odrywania się zakonów od Polski i „okazywania wzgardy" Polakom przez nieprzyjmowanie ich do swego grona.

Ten dzwon na trwogę prócz doniosłych skutków, jakie sprowadził na życie religijne Śląska łącząc je z poczuciem narodowym, wpłynął poważnie na obudzenie w Henryku świadomości związku krwi z polskim odłamem swych poddanych. Wzmogła się teraz jego działalność w kierunku zjednoczenia wszystkich dzielnic polskich pod swą zwierzchnią władzą, a objęcie tronu krakowskiego miało być ostatnim etapem na drodze do koronacji.

Drogą sojuszów i układów zajął po śmierci Leszka Czarnego Kraków, pokonawszy drugiego pretendenta do tronu — Łokietka, przy pomocy wiernych sojuszników: Bolka Opolskiego i Przemka Szprotawskiego. Nadeszła chwila realizacji planu koronacyjnego. Mając już teraz poparcie arcybiskupa i przychylność duchowieństwa mógł przeprowadzić starania o koronę, z pominięciem zgody cesarza, według wzoru, który mu pozostawili jego przodkowie. Wysłał więc poselstwo do papieża i powołując się na akt oddania państwa polskiego pod opieką Stolicy Apostolskiej, prosił o pozwolenie na koronację. Było to jawnym odwołaniem całej ceremonii hołdu lennego, jaki parę lat temu złożył Rudolfowi, i bezpośrednim zaprzeczeniem zależności od cesarstwa.

Po raz trzeci powtórzyła się jednak tragedia niedojścia do skutku dzieła, które mogło zachować jedność Śląska z Koroną Polską. Zadana przez nadwornego medyka trucizna przecięła pasmo życia zaledwie 40-letniego Henryka. Przed śmiercią zdążył jeszcze przekazać swoim sojusznikom dalsze prowadzenie swego dzieła: Przemysławowi Wielkopolskiemu przeznaczał tron krakowski, a Henrykowi Głogowskiemu, przyszłemu następcy Przemysława, oddawał Księstwo Wrocławskie. Biskup Tomasz miał dopilnować ścisłego wykonania tych poleceń.

Henryk IV skończył życie jako prawdziwy książę polski, godny potomek Piastów śląskich. U potomnych pozostawił wspomnienie szlachetności, hojności, które wraz z cnotami rycerskimi i energią władczą, zyskały mu w pośmiertnych pomnikach tytuł Wspaniałego i Wielkiego.

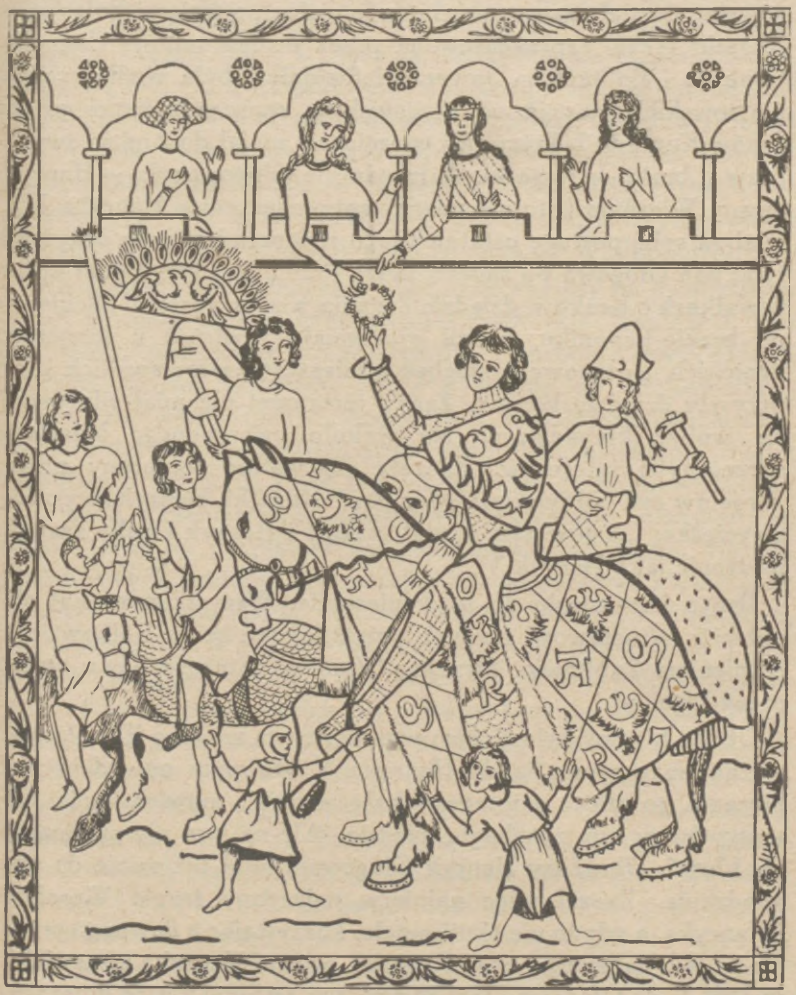

Henryk IV w turnieju

Przedśmiertne zlecenia Henryka IV, regulujące następstwo po nim, zamiast ułatwić wykonanie jego planów, rozpętały tylko na nowo dawne antagonizmy wśród Piastów śląskich. Przy tym dotychczasowa równowaga została naruszona. Tradycyjny podział właściwego Śląska między trzy linie: wrocławską, lignicką i głogowską, doznał naruszenia. Linia lignicka, po śmierci Bolesława Rogatki (1278) reprezentowana przez dwóch synów: Henryka Grubego i Bolka I na Jaworzu i Świdnicy, była według pojęć piastowskich starsza od głogowskiej, reprezentowanej przez synów Konrada I, który tak energicznie umiał dochodzić swych praw u brata — Rogatki. A tu właśnie Głogowczyk — Henryk zwany Wiernym (istotnie wierny sprzymierzeniec Henryka IV), miał za sobą powagę ostatnich jego rozporządzeń; nie dosyć na tym; pan Głogowa po śmierci brata Przemka, który oddał życie w walkach o Kraków, dziedzic Żegania, a w przyszłości i Ścinawy po bracie-kanoniku, budził zrozumiałą zazdrość u kuzynów lignickich, a stanowczą niechęć u mieszczan wrocławskich jako przyszły dziedzic korony. Żaden testament nie miał siły ostać się wobec krzyżujących się wokoło osieroconego księstwa sprzecznych interesów. Zaczęły się walki; popierany przez Wrocław syn „przyjaciela Niemców" Rogatki, Henryk, wyszedł zwycięsko, Głogowczyk musiał ustąpić i Henryk Gruby zasiadł na tronie jako Henryk V.

Drogo kosztowało go to wyniesienie. Wszystkim musiał się opłacić: Wrocławowi nowymi przywilejami, bratu Bolkowi odstąpieniem Ząbkowic, Strzelina, Ziembic, Strzegomia, a zwłaszcza Lignicy!

Utrata Lignicy była ciosem wymierzonym w serce Wrocławia; wszak poza sympatią do Henryka V głównym powodem popierania go przez mieszczan była nadzieja powiększenia ich wpływów w tym zasobnym mieście. Ale na tym nie skończyły się klęski. Obrażony Henryk Głogowski miał też swoje do powiedzenia. Zaczął więc najpierw najazdami trapić Wrocław i Henryka, a gdy to nie skutkowało, korzystając z dawnego przykładu, jaki dał swego czasu Rogatka, porwał Henryka z zasadzki, uwiózł go do Głogowa i tam zamknął w żelaznej klatce do czasu,

póki nie zdecyduje się na ustępstwa. Na Wrocławiu mu już nie zależało, zbrzydło mu to miasto. Ale były inne bogate powiaty, które w zamian należało przyłączyć do swej dzielnicy. Szantaż się udał. Po półrocznej przykrej niewoli Henryk V godził się na wszystko, nawet Wrocław chętnie by odstąpił; Głogowczyk zadowolił się jednak zabraniem mu całego prawie terytorium na prawym brzegu Odry, z Oleśnicą, Namysłowem, Kluczborkiem, Byczyną nad Odrą i Gorzowem. Jeszcze pomoc zbrojną musiał mu Henryk obiecać w razie potrzeby, a potrzeba miała wyniknąć w niedługim już czasie. Na razie Henryk Głogowski obsadził swoimi ludźmi zajęte miasta i wziął się do zagospodarowania powiększonej tak znacznie dzielnicy. W przyszłości dopiero miała nadejść realizacja dalszych planów: objęcie Wielkopolski.

Rozporządzenia Henryka IV obudziły apetyty na dziedzictwo innej również strony, mianowicie Czech. Już Wacław I, syn Ottokara, pobudzany przez Rudolfa Habsburga wysuwał po śmierci Leszka Czarnego swoje pretensje do krakowskiego tronu, ale wtedy pomoc węgierska i współdziałanie śląskich książąt dały pierwszeństwo Henrykowi Wrocławskiemu. Teraz Wacław II, mając na razie zamkniętą drogę do Krakowa wobec koronacji Przemysława, postanowił tymczasem przygotować sobie teren na przyszłość usadawiając się na Śląsku. Na poparcie swych pretensji wystarczyło mu zużytkować nieszczęsny pomysł Henryka IV z hołdem lennym złożonym Rudolfowi. Uzbroił się więc w akt cesarski, nadający mu „opuszczone" przez śmierć Henryka lenno, czyli księstwo Wrocławskie. Był to korzystny etap na drodze do polskiej korony. Henryk Gruby poczuł się poważnie zagrożony, a już nie miał sił do dalszych walk. Znowu więc wezwał na pomoc swego brata Bolka pozyskując go sobie z góry darowizną Sobótki. Bolko z właściwą sobie energią wziął się do przygotowania odparcia. W mocno obwarowanej Kamieniogórze osadził się na drodze Wacława z Pragi i oświadczył, że nawet samego cesarza powstrzyma. Równocześnie jednak obaj z Henrykiem posłali wezwanie do papieża Bonifacego VIII o wzięcie ich pod „protekcję św. Piotra" przeciw tym, którzy by chcieli ich „wyzuć z ziemi przodków".

Uratowała sprawę zmiana sytuacji, która zmusiła Wacława do porzucenia Śląska na rzecz pilniejszej okazji: Krakowa uwolnionego obecnie przez nagłą śmierć Przemysława.

Walki o Kraków tak dalece oderwały teraz myśl Wacława od spraw śląskich, że nie zareagował nawet na błagalne wezwanie mieszczan wrocławskich. Umarł bowiem Henryk V, pozostawiając nieletnie dzieci i księstwo pod opieką Bolka Świdnickiego, a do przejęcia przez niego spadku za nic nie chcieli dopuścić wrocławianie. Nic nie wstrzymało Bolka, który zbrojnie wjechał do Wrocławia nakazawszy mieszczanom zburzyć mury ochronne, które tak skutecznie oparły się atakom Głogowczyka.

Bolko I Świdnicki (1278—1301)

Pomnik grobowy

Bolko I na pomniku grobowym przedstawiony jest z odkrytą głową, obok której leży hełm, mający w szczycie dwa pawie ogony ułożone w wachlarz. Głowa spoczywa na poduszce, nogi opiera na idącym lwie. Kolczuga pokrywa ręce i nogi, na niej dalmatyka i płaszcz książęcy; w prawej ręce miecz owinięty pasem, w lewej tarcza ze śląskim orłem.

Młodszy syn Rogatki z księżniczki Anhaltskiej, u potomnych otrzymał przydomek — Surowy (Severus), sądząc po jego czynach — zasłużony. Odziedziczoną po ojcu fantazję i zadzierzystość umiał zużytkować w lepszym niż tamten kierunku, a energia, miarkowana rozumem i zręcznością, dyktowała te szczęśliwe posunięcia, które zjednały mu z czasem pierwsze prawie stanowisko wśród współczesnych książąt.

Powierzoną sobie opiekę nad bratankami sprawował gorliwie, osobiście rządząc obiema dzielnicami. Dochody z ziem swych pupilów składał na zamku w Lignicy, swoje trzymając przezornie osobno w zbudowanym przez siebie Bolkowie. Zapobiegliwy gospodarz, był też i przewidującym strategikiem, budując wzdłuż granic swoich i bratanków posiadłości szereg grodów i fortyfikacji, szczególniej obwarowując Sobótkę, prastarą strażnicę Śląska. Słusznie przewidział, że pomogą one tak jemu jak i synom utrzymać najdłużej niezależność i ułatwią pełnienie roli, która przypadła linii świdnickiej: obrony polskiej orientacji i skutecznej współpracy z Łokietkiem i synem jego Kazimierzem w ich wysiłkach nad ocaleniem Śląska dla polskiej korony.

Nie tylko warowne grody, ale także klasztory i kościoły zawdzięczają mu wiele. Otoczył troskliwą opieką opactwo w Henrykowie, ufundował klasztor dominikanów w Świdnicy i zakon św. Klary w Strzelcach, tłumacząc się zresztą w akcie fundacyjnym, że to „za nasze i naszych przodków przewinienia, a zwłaszcza za błędy popełnione z naszą umiłowaną krewniaczką Jadwigą*). Bolko również odbudował opactwo w Krasoborze, założone przez Annę, żonę Henryka Pobożnego, dokąd sprowadził cystersów z Henrykowa. Tam w miejscu, gdzie spoczęły zwłoki pierwszego Bolka z linii Świdnickich, powstało z czasem mauzoleum książąt świdnickich.

Wyruszając do Wielkopolski nie spodziewał się Henryk Głogowski, że spotka się tam z wielkimi trudnościami. Pokonanie ich zajęło mu szereg lat, zanim mógł dojść do panowania w tej dzielnicy. Dwóch konkurentów zabiegało już bowiem o to samo: Władysław Łokietek i Wacław Czeski. Łokietek mający drogę

*) Jadwiga, siostrzenica Bolka, wydana potem za Ottona Brandenburskiego.

do Krakowa zamkniętą przez wybór Wacława na króla, nie tracąc z myśli głównego celu zabiegów szukał oparcia w dzielnicy najbliższej swego rodowego dziedzictwa.

Starcia książąt-krewniaków nie byłyby groźne tocząc się w obrębie tej samej dynastii, gdyby nie trzeci, obcy czynnik, w osobie Wacława. Ten bowiem nie tylko że obu z Wielkopolski usunął, ale dla dalszego zabezpieczenia zaczął się na dobre usadawiać na Śląsku. Droga do tego otwierała się sama. Umarł Bolko Świdnicki i wynikła sprawa dalszej opieki nad synami Henryka V. Poparcie wrocławian mimo sprzeciwów Głogowczyka wprowadziło Wacława niespodziewanie szybko w samo serce Śląska. Objął w zarząd opuszczone księstwo, a nieletnich spadkobierców wziął na swój dwór na dalsze wychowanie, nie omieszkawszy najstarszego ożenić z własną córką. Na tym się jednak skończyły postępy na Śląsku Wacława II, a po jego śmierci — syna jego, Wacława III. Zagrożeni we własnym państwie przez następców Rudolfa na tronie cesarskim, wszyst-

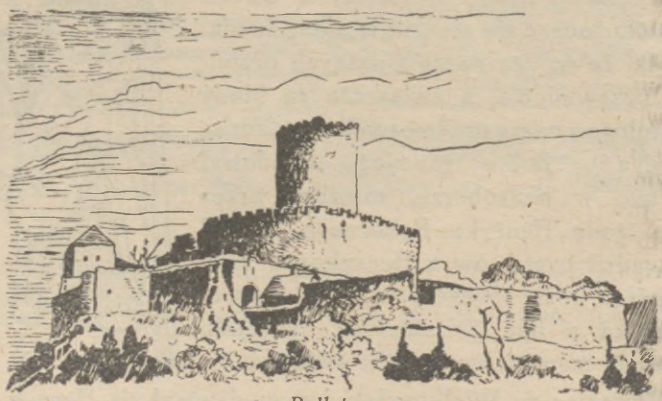

Bolków

kie siły obrócić musieli na obronę własnego bezpieczeństwa; pozwoliło to Łokietkowi opanować wreszcie tron krakowski, a Głogowczykowi usadowić się w Wielkopolsce.

Niedokończona ofensywa czeska na Śląsk przygotowała natomiast teren do przyszłej, dużo groźniejszej, która stać się miała decydującą dla jego przyszłości.

ROZDZIAŁ V.

Śląsk lennem Luksemburgów

Śmierć ostatniego króla czeskiego z dynastii Przemyślidów i oddanie przez cesarza zwolnionego tronu synowi Janowi z Luksemburga, przestawiła na zupełnie odmienne tory losy Polski i Śląska, po których odtąd toczyć się miały wprost ku niebezpieczeństwu niemieckiemu. Że Polska wyszła z tego obronnie, to było zasługą Władysława, który choć „łokietkowej" miary, był potężny duchem i energią.

Całe długie życie Łokietka to nieustanna walka do upadłego o ratowanie polskiego dziedzictwa przed agresją niemiecką. Już w czasie sporów z Henrykiem o tron krakowski zdał sobie sprawę, jak silnie osadził się żywioł niemiecki w Polsce, skoro nawet w Krakowie mógł zaważyć o zajęciu go przez „księcia z Wrocławia". Wstrzymał się wtedy Łokietek od kontrakcji, zwłaszcza, gdy zauważył, że Henryk zmienił orientację w sojuszu z Piastowiczami, planując zjednoczenie ziem polskich i uwieńczenie tego dzieła koronacją, bez oglądania się na zgodę i wolę cesarską.

Dopiero zakusy Wacławów czeskich, zajęcie przez nich Krakowa i rozbicie planów spadkowych Henryka IV, obudziły jego aktywność, którą na razie spotkał szereg niepowodzeń. Zdobył za to doświadczenie, jaką drogę należy obrać, by pozyskać siłę i oparcie. Z chwilą, gdy na czele Czech stanęli Luksemburgowie — Niemcy, którzy przejęli tradycje Wacławów, aktywność Władysława zmieniła się w zaciekłość, z jaką bronić będzie odtąd sprawy Polski i Śląska.

Położenie obecne uległo zasadniczej zmianie; to już nie ekspansja pobratymczego narodu i spokrewnionej wielekroć dynastii. To jest planowo i konsekwentnie rozciągająca się sieć naporu germańskiego zmierzającego wprost do usadowienia się

w Polsce. Od najgrożniejszego punktu na północy trzymana przez Krzyżaków, zagarniając Pomorze rękami Brandenburczyków szła ta sieć na Śląsk jako na najbliższą drogę, którą Luksemburgowie dążyli do tronu krakowskiego. Niemiecka solidarność każe im współpracować przedziwnie zgodnie i wszystko wygląda jak dobrze wyreżyserowane przedstawienie, gdzie role są z góry podzielone. Równocześnie stosują te same metody. Polska rozdarta na dzielnice, podzielone na jeszcze mniejsze księstewka, jest łatwą zdobyczą. Trzeba tylko podsycać antagonizmy międzydzielnicowe, wyzyskiwać kłótnie panujących-krewniaków, wygrywać przeciw nim oddane sobie zniemczone miasta — dalsze zadanie będzie już łatwe. Przez deprawację rycerstwa, przez ułatwianie książętom życia nad stan podsuwaniem pożyczek, które tak lekko dostać pod zastaw ziemi — zaciągać sieć, w którą naiwne książątka wpadać będą jedno za drugim.

Wobec Łokietka postawa tej koalicji jest zgodna, silna bowiem jego indywidualność stanowi jedyną może przeszkodę w realizacji planów luksemburskich. Należy zatem wziąć go we dwa ognie: obudzić i wyzyskać zazdrość i niechęć tak mazowiecko-kujawskich, jak i śląskich książąt, wprowadzić dywersję przy pomocy Krzyżaków w północnych dzielnicach; w tym czasie Luksemburgowie wprzęgać będą drogą zastraszania lub szantażu Piastów śląskich w swój wojenny wóz skierowany na Kraków.

Jak na to reaguje Łokietek? Jak drugi Krzywousty, miota się na czele wiernego rycerstwa z jednego końca Polski na drugi. Ma swych szczerych sojuszników między krewniakami, ale za mała jest ich liczba wobec tych „słabych duchem", najbardziej niebezpiecznych a zazdrosnych, którzy obłudą Krzyżaków otumanieni, jedni po drugich odstępują im całe szmaty ziemi, skuszeni łatwością pożyczek lub wysoką ceną ziemi. W ten sposób Leszek Inowrocławski stracił ziemię Micha-

łowską, którą zagarnęli Krzyżacy jako zastaw „niewykupiony w terminie", a brat jego Przemysław sprzedał za „dobrą cenę" terytorium między Wisłą a Nogatem. Mógł być pewny Łokietek, że w chwili gdy będzie zwycięsko odpierać coraz częściej powtarzające się napady krzyżackie, w tym samym czasie wybuchnie nowe niebezpieczeństwo ze strony margrabiów brandenburskich, albo inspirowany przez Luksemburga najazd na Polskę książąt śląskich. Bolesław Opolski, wróg Łokietka od czasu swej u niego niewoli podczas walk o Kraków, jest pierwszym narzędziem Jana Luksemburga, on też najgorliwiej wspiera Henryka Głogowskiego w usiłowaniach odbicia Wielkopolski, która się sama oddała Łokietkowi.

Ile energii musiał włożyć Łokietek, ilu to wymagało starań, zabiegów, dyplomatycznych posunięć, jakich trzeba było użyć środków, by zebrać przy sobie ludzi wiernych i oddanych swej myśli, by wreszcie pokonując ostatnie przeszkody, doprowadzić swe dzieło do szczytu — do koronacji.

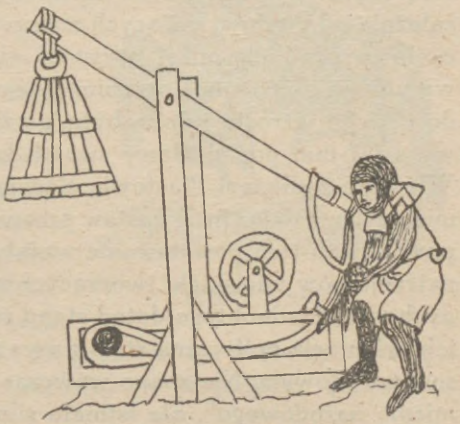

Machina wojenna

Na tle tych zmagań osoba Łokietka wyrasta na miarę symbolu. Wnuk Konrada Mazowieckiego, niefortunnego sprawcy usadowienia się Krzyżaków na północnych rubieżach Polski, wszystkie lata swego panowania poświęca walce z Zakonem, jakby to była ekspiacja za winy przodków, jakby w nich już teraz widział Łokietek największe dla Polski niebezpieczeństwo. W tym kierunku robi największe wysiłki, ale braknie mu sił, gdy przyjdzie bronić także dawnej twierdzy oporu polskiego — Śląska, nadgryzionego niemczyzną, zdeprawowanego w swych szczytach, a rozbitego w tym czasie na siedemnaście księstewek.

W tym czasie tak na Śląsku, jak zresztą i w reszcie Polski, wzrosło niepomiernie znaczenie „wyższych szczebli" hierarchii społecznej: możnowładztwa i duchowieństwa. Wskutek podziału na dzielnice, wskutek stworzenia licznych dworów książęcych, i jedni i drudzy zyskali na sile. Pierwsi obdarowywani przez książąt godnościami i pieniędzmi w zamian za wierność i pomoc w bratobójczych walkach; drudzy obdarzani ziemią i przywilejami przy okazji kar kościelnych, które spadały na głowy panujących, gdy się już zbytnio przebrała miarka zbrodni i bezeceństw. Na Śląsku przybywał nadto trzeci czynnik, który decydował w sprawach państwowych — miasta, które w Polsce centralnej nie miały takich warunków rozwoju. Tu podział na liczne ksiąstewka wprowadził od razu odpowiednią ilość stolic, niezależnie od grodów, mających znaczenie raczej strategiczne. Na czoło wszystkich miast wysunął się Wrocław, który dzięki warunkom położenia i przebiegu dziejów tego księstwa doszedł do takiego wzrostu i dobrobytu, że zbogacony patrycjat miejski wyrastał tam ponad głowy swoich książąt i własnego biskupa. Wiecznie zadłużeni Piastowie siedzieli już w kieszeni bogatych mieszczan, a dając im w zastaw przeważnie niewykupione ziemie, powodowali tym powstawanie warstwy osiadłych na majątkach patrycjuszów miejskich, tworzących nowy ośrodek władzy możnych wśród jednolitego dotąd stanu rycerskiego, z tą różnicą, że ich orientacja polityczna stała zawsze w sprzeczności z interesem narodowym. Nie znano wówczas naszego pojęcia „uświadomienia narodowego", ale istniało silne poczucie wspólnej więzi plemiennej. W miarę jak je traciły tzw. wyższe warstwy, nastąpiło przesunięcie tego odczuwania w kierunku dołów społecznych: drobnego rycerstwa, proletariatu miejskiego i duchowieństwa wiejskiego wraz z ludem. Te właśnie „doły", których znaczenie wówczas było żadne, jedynie zadecydowały o zachowaniu tradycji i języka i obyczajów na całe wieki. Nie wchodząc w grę, jako element czynny w zapasach górnych sfer, uniknęły deprawacji, przekupstwa, zdrady i wszystkich tych win, które pozwoliły obcym rozbić jedność narodową Śląska i opanować w końcu całą dzielnicę.

W planie Luksemburga leżało przede wszystkim sparaliżowanie wszelkiej akcji Łokietka na Śląsku, umocnienie się tutaj samemu drogą wpływów i przewagi i stworzenie sobie w ten sposób pomostu na drodze do zagarnięcia Krakowa i reszty Polski.

Rycerz niemiecki

Cennym oparciem dla niego stał się Wrocław, miasto wierne niemczyźnie. Po śmierci Bolka I Świdnickiego, gdy zabrakło jego mocnej ręki, od razu podnieśli głowy mieszczanie. Jak swego czasu popierali Wacława, tak teraz przeszli w służbę interesów Luksemburgów. Młodszy syn Henryka V, również Henryk, objął dzielnicę Wrocławską jako Henryk VI, z tym, że spłacić miał starszego Bolesława, który wolał zadowolić się mniejszym księstwem Brzegu, a mieć za to gotówkę. Mieszczanie wrocławscy od razu sfinansowali spłatę, bojąc się jak ognia rozrzutnego a energicznego Bolesława. Milszy był im łagodny, potulny Henryk, którym mogli pokierować w dogodnym dla siebie kierunku.

Kierunek ten był już zresztą wytyczony. Wzrost sympatii dla Łokietka, jaki dawał się ostatnio zauważyć na Śląsku wśród książąt, zaniepokoił przede wszystkim Wrocław, a potem Luksemburga. Jak na zamówienie, w chwili, gdy Łokietek był zajęty odparciem nowego napadu Krzyżaków, wybuchają niepokoje w Krakowie: bunt mieszczan pod wodzą niemieckiego wójta Alberta, zagrażający tronowi. Żywe stosunki handlowe Wrocławia z Krakowem tłumaczą wiele. Po zawarciu rozejmu z Krzyżakami spieszy Łokietek do Krakowa i robi tam porządek. Tłumi tę zarazę wybuchłą w samym sercu Polski i cofa

wszystkie korzystne przywileje. Podniósł się wtedy gwałt w Wrocławiu o „krwawe" metody Władysława i choć przycichło i spokorniało mieszczaństwo w Krakowie, Wrocław popamiętał to Łokietkowi. Odtąd będzie patrycjat jego razem ze spokojnym Henrykiem prowadzić zdecydowanie wrogą politykę wobec Władysława.

Ten tymczasem zdobywa na Śląsku coraz więcej sojuszników. Już przed tym udało mu się zjednać Piastów raciborsko-opolskich: książąt bytomskiego i oświęcimskiego, gdyż dawna ich przyjaźń dla Czech oziębła wobec nowych teraz panów. Syn dawnego wroga, Bolko II Opolski, liczy się teraz do jego „krewniaków", gdyż jest mężem wnuczki Łokietkowej; stoi też przy nim wierna Świdnicka rodzina: synowie Bolka I — Bolko Ziembicki, Henryk na Jaworzu i Bernard na Świdnicy, mąż Kunegundy Łokietkówny. Nawet Głogowczyków przyciągnął do siebie Łokietek, gdy po wyrzuceniu ich z Wielkopolski udało się „zawiesić nieprzyjaźń" przez małżeństwo Przemka na Głogowie z drugą jego wnuczką.

Pozycja Łokietka na Śląsku rokuje najlepsze nadzieje, staje się coraz silniejsza. Przyłączenie się ostateczne Bolesława Brzeskiego do liczby stronników największego wroga działa na Wrocław jak grom. Henryk VI nie ma syna, dziedzicem po nim stać się powinien brat — Bolesław. Strach ogarnia mieszczan, alarmują Luksemburga. Zaczyna się więc zharmonizowana kontrakcja. Pierwszy atak skierowują na Bolesława, który nieprawnie zawładnął dzielnicą młodszego brata Władysława — Lignicą. Szantażowany Bolesław odgryza się niefortunnie najazdem, czym pogarsza jeszcze sprawę. Burza wybucha ze wszystkich stron. Następuje najazd Brandenburgów na Wielkopolskę łącząc się w czasie z dywersyjnym atakiem Henryka VI na tę dzielnicę. Równocześnie ożywiają się stosunki Wrocławia z Krzyżakami, dochodzi nawet do sojuszu. Poza tym tworzy się nowe przymierze przeciw Łokietkowi: książąt Mazowieckich z Krzyżakami. Pierwszy akt ataku kończy się oddaniem przez Wacława Płockiego księstwa mazowieckiego w lenno Janowi

Luksemburskiemu. Pierwsza to zdobycz Luksemburgów, która tak zaważyć miała w przyszłości na losach Śląska.

Od tej chwili walić się zaczyna w gruzy cała praca Łokietka. Na przygotowany poprzednimi wypadkami teren przychodzi Jan Luksemburski do akcji terroryzowania książąt śląskich, i w r. 1327, na czele ogromnej armii, rusza na podbój Polski. Jedni po drugich wpadają w nastawioną sieć książęta śląscy, których dzielnice leżą na drodze do Krakowa. Zastraszeni Leszek Raciborski, Bolko Niemodliński, Kazimierz Cieszyński, Władysław Kozielsko-Bytomski — wszyscy w ciągu jednego miesiąca stają się lennikami Jana. Droga dla Luksemburga do Krakowa wolna; ale tu spotyka go zawód: z poparciem Węgier Łokietek najazd odpiera.

Nie tracąc nadziei, że przyszłość obdarzy go powodzeniem, zwraca się Luksemburczyk ze zdwojoną energią ku Śląskowi, by wziąć bodaj ten rewanż za nieudany zamach na Kraków. I znów z pomocą przyszedł mu Wrocław. Zagrożeni przez Bolesława mieszczanie chcą definitywnie załatwić sprawę dziedzictwa po Henryku VI i znienawidzonego kandydata na spadek postawić przed faktem dokonanym. Bezwolny i słaby książę ulega namowom patrycjuszów; jedzie do Pragi i tam oddaje Luksemburgowi na własność swoje księstwo, z prawem dożywocia przy pełnej samodzielności. Od owej chwili toczy się na Śląsk istna lawina odstępstw książąt od tak długo bronionej idei niezawisłości. Bolesław, brat Henryka, książę na Brzegu, przyciśnięty długami, szantażowany, zawikłany w procesy, zgina karku i ratując resztę swej ziemi składa lenną przysięgę Janowi. Odstępuje też Łokietka zięć zmarłego już Bernarda Świdnickiego, Bolko Opolski; za nim oddają się w lenno Jan Ścinawski, Konrad na Oleśnicy i Henryk na Żeganiu. Jeden Przemko Głogowski oświadcza, że „woli na jednym koniu opuścić swą ziemię, niż być poddanym obcego monarchy". Również książęta świdniccy stawiają zdecydowany opór, dotrzymując wierności Łokietkowi, a ta ich postawa, mimo że odpadła tak znaczna część Śląska, była dla Łokietka poważnym punktem oparcia. Z zemsty za to Jan Luksemburski zajmuje Głogów po niespodzianej, przypisy-

wanej otruciu, śmierci Przemka Głogowskiego — i pomijając prawa wdowy po Przemyku, a siostry Bolka, wciela go wprost do korony czeskiej.

Pomnik grobowy Przemka Głogowskiego

W mauzoleum książąt śląskich w Lubiążu grobowiec Przemka Głogowskiego składa się z płyty kamiennej, pokrytej blachami z brązu — na których wyryto postać księcia z mieczem i tarczą w rękach, w kolczudze, na niej tunika przepasana pasem.

Około płyty biegnie napis: „Cokolwiek w darze dał Bóg i natura Polakom wzniosłego i łaskawego, tego Przemka było udziałem"...

Te szybkie postępy Luksemburga na Śląsku wzbudziły wreszcie zaniepokojenie w Austrii i na Węgrzech, które natychmiast wykorzystał Łokietek, by wspólnie z nimi stworzyć antyluksemburską koalicję. Nie długo czekał na odpowiedź: Jan zjawił się w Płocku u swego lennika i zagarnąwszy ziemię dobrzyńską zaraz ją sprzedał Krzyżakom, równocześnie prowokując ich napad na Wielkopolskę. Dwaj sojusznicy uzgodnili już poprzednio ze sobą, że w czasie gdy Łokietek pośpieszy na ratunek tej dzielnicy, Luksemburg zaatakuje go jednocześnie od strony Śląska, i tak wziąwszy we dwa ognie, połączone siły luksembursko-krzyżackie zadadzą Władysławowi ostateczną klęskę.

Sytuacja stawała się groźna, ale tu okazała się wartość posiadania sojusznika na Śląsku. Bolko II Świdnicki wykorzystując strategiczną wartość swoich grodów wstrzymał marsz wojsk luksemburskich w kierunku Wielkopolski, czym opóźnił połączenie się ich z siłami krzyżackimi. Dzięki temu Łokietek mając do czynienia z jednym tylko wrogiem mógł zadać Krzyżakom klęskę w pamiętnej bitwie pod Płowcami (1331).

Niepowodzenie tej wspólnej akcji postanowił sobie powetować Jan samodzielnym najazdem na Polskę. Obdarowany przez mieszczan wrocławskich nowymi machinami oblężniczymi, w towarzystwie śląskich lenników zjawił się pod murami Poznania. Ale i tutaj nie dopisało szczęście Luksemburczykowi; dzielna postawa obrońców nie tylko odparła oblężenie, ale zadając mu klęskę zmusiła do odwrotu, „z wielkim smutkiem i stratami" — jak notuje kronikarz, gdyż musiał pozostawić pod murami i te nowe machiny i wiele innego sprzętu.

Wobec tych nieudanych prób pokonania Łokietka Jan Luksemburski tym większą wartość przypisywać począł postępom swym na Śląsku. Do zupełnego jednak opanowania go brakowało mu księstwa świdnickiego. Gdy po zawarciu rozejmu z Łokietkiem sprawy niemieckie wezwały Jana do wyjazdu, pozostawił synowi Karolowi, obowiązek zlikwidowania tego gniazda oporu.

Przerwę w działaniach wojennych wykorzystał także Łokietek, by rozpoczęte dawniej dzieło wciągnięcia szerszych mas rycerstwa do współudziału w radzie królewskiej uwieńczyć uroczystą uchwałą na zjeździe w Łęczycy. Niepomierny wzrost znaczenia, do jakiego w pojedynczych dzielnicach doszło możnowładztwo, skłonił już poprzednio Łokietka do szukania oparcia w rozrodzonym i licznym drobnym rycerstwie. Za wierną służbę i udział w wojnach nagradzał ich nadaniami ziemi książęcej w nowoodzyskanych dzielnicach, przez co stwarzał ośrodki swego wpływu ułatwiające mu następnie scementowanie w jedną całość poszczególnych ziem, żyjących dotąd w kręgu partykularnych zainteresowań.

Wiele pozostawało jeszcze do zrobienia; należało zorganizować państwo, należało wyrwać Mazowsze spod lenna czeskiego i trzeba było ratować Śląsk, lecz tego, już utrudzony wiekiem i życiem pełnym zmagań, Łokietek nie zdążył wykonać. Umierając w 1333 roku przekazał synowi Kazimierzowi zadanie przyłączenia straconych ziem i umocnienia królestwa.

Kazimierz Wielki (1333—1370) dobrze wykonał ostatnie ojcowskie zlecenie. Czterdziestoletnie prawie jego rządy po-

stawiły Polskę w rzędzie pierwszych państw, ale wszelkie próby, ponawiane nieustannie w czasie długiego jego panowania, aby odzyskać Śląsk, trafiały na tak wytężoną kontrakcję Luksemburgów, że kończyły się zawsze niepowodzeniem. Tak Jan, jak następnie Karol Luksemburski używali wszelkich środków, by Kazimierzowi uniemożliwić każdą próbę odebrania tak cennej dla nich zdobyczy, a ciągłym pogotowiem wojennym wywoływali stan niepewności i niepokoju.

Zbrojni

Pierwsze starania Kazimierza poszły w kierunku raczej dyplomatycznego załatwienia spornych spraw. Zmusił go do tego trwały sojusz Luksemburgów z Krzyżakami, stanowiący ciągłą groźbę na północnej granicy Polski, zwłaszcza wobec usadowienia się Luksemburgów ze swymi wpływami na zhołdowanym księstwie Płockim, a przede wszystkim podtrzymywane przez Luksemburgów apetyty na koronę polską, której dotąd nie chcieli się wyrzec.

Uzyskawszy poparcie Węgier postarał się Kazimierz rozerwać sojusz Luksemburgów z Krzyżakami, następnie doprowadzić do takiej ugody z Luksemburgami, żeby uzyskać z ich strony definitywną rezygnację z wszelkich prób rewindykowania praw do korony polskiej. Zdawał sobie przy tym sprawę Kazimierz, że cena, jakiej zażądają przeciwnicy w przebiegu tych targów będzie wysoka. Istotnie gdy doszło do ustalenia warunków, Jan Luksemburski za zrzeczenie się wszelkich pretensji do tronu polskiego, jak również za odstąpienie lennych praw do księstwa

płockiego, zażądał wzajem od Kazimierza rezygnacji jego z wszelkich praw do Śląska.

I Kazimierz Wielki zgodził się na te warunki. Dla nas z perspektywy wieków wydaje się to posunięcie wielkiego króla niezrozumiałe i fatalne; takim zresztą okazało się w następstwie. W sytuacji ówczesnej było jednak konieczne, przy tym godząc się na nie czuł Kazimierz, że odwołanie było zawsze możliwe. Natomiast konieczność wymagała jak najszybszego uzyskania dla Polski, wyczerpanej i niezorganizowanej, bodaj paru lat spokoju, gdyż dalsze zaburzenia grozić mogły ruiną dotychczasowych osiągnięć. Liczył też Kazimierz, że każda zmiana warunków może wpłynąć na odwołanie tej umowy, dlatego akt w Trenczynie (1335) podpisali pełnomocnicy Kazimierza bez jego udziału, i aktu tego król nie ratyfikował przez lat kilkanaście, w czasie których ciągle podejmował próby odwrócenia przysądzonego Śląskowi losu. Wspierać go w tym mieli, jedyni pozostali sojusznicy, dwaj Bolkowie z linii świdnickiej.

Bolko Ziembicki († 1341) i żona jego

Syn Bolka I Świdnickiego, jak ojciec energiczny, ale pozbawiony już tego rozumu, Bolko Ziembicki był w wiecznej wojnie z duchowieństwem i klasztorami nie ciesząc się ich sympatią, natomiast popularny był bardzo wśród rycerstwa, mieszczan i ludu, przez dbałość o nich, humor i dowcip, które stały się tematem do różnych opowiadanych o nim anegdot. Zanotowano między innymi taki fakt, że potrafił wędrując po targu miejskim skupować od kobiet wiejskich mleko, które kazał następnie zlewać w jedno naczynie; gdy doszło do płacenia, pod pozorem

niezgadzania się na cenę polecał każdej z kobiet odebrać sobie „swoje" mleko, wprowadzając je tym ku uciesze gawiedzi w szał złości i zdenerwowania, które potem szybko likwidował sutym odszkodowaniem.

Jak wszyscy książęta Świdniccy, odpierał energicznie wszelkie ataki Luksemburgów na swoją niezależność, a najazd Karola, który w imię wskazań swojego ojca chciał go zmusić do uległości, skończył się dla tegoż dotkliwą klęską pod Ząbkowicami (1335).

Opór ten w najwyższym stopniu przeszkadzał Karolowi. Zrzeczenie się przez Kazimierza Wielkiego księstw śląskich w układzie trenczyńskim wyłączało ziemie obu Bolków, stwarzając tym sposobem dla króla stały punkt oparcia na Śląsku, co nie budziło nadziei na trwałość ugody. Uznał więc Karol, że należy przyśpieszyć proces zhołdowania tych niezależnych książąt przed ostateczną ratyfikacją układu. Niepowodzenia zbrojnej akcji skłoniły Luksemburgów do chwycenia się środka już nieraz z powodzeniem stosowanego wobec lekkomyślnych Piastów polskich.

Okolicznością sprzyjającą tym zamiarom stały się wady samego Bolka Ziembickiego: lekkomyślność i rozrzutność, dzięki którym od dawna tkwił po uszy w długach. Nieocenionym przy tym okazał się dla Karola współudział w spisku na Bolka bogatych mieszczan wrocławskich, gdyż w niedługim czasie znalazł się on w ręku wierzycieli stając się już łatwą zdobyczą. Nastąpiła bowiem presja w kierunku uregulowania należności i Bolko, tracąc jedne po drugich zastawy ze swych niewykupionych ziem, zanim się opatrzył, okazał się posiadaczem jedynie Ziembic. Tak pozbawiony sił i znaczenia, musiał się wreszcie ukorzyć: w 1336 roku złożył hołd lenny Karolowi, a Kazimierz Wielki, zaszachowany nowym napadem Krzyżaków, nie mógł mu pośpieszyć na ratunek. W nagrodę za przysięgę wierności otrzymał Bolko w lenno dziedziczne Ziemię Kłodzką.

Z żony Judyty, cz. Jutty, pozostawił jedynego syna Mikołaja. Zmarł w 1341 roku, a w rok po nim jego żona. Oboje pochowani zostali w kościele opactwa cystersów w Henrykowie, gdzie się

znajduje grobowiec, na którym na wspólnej płycie wyrzeźbione są postacie Bolka i Jutty.

W połowie XVIII wieku kości Bolka Ziembickiego zostały przeniesione do Krasoboru, do kaplicy grobowej książąt świdnickich. Znajduje się tam pomnik w kształcie piramidy, okrytej białym marmurowym całunem, przy której stoi geniusz śmierci z mitrą i pochodnią w rękach. Umieszczony na szczycie piramidy aniołek trzyma tarczę, na której widnieje cyfra „B" i napis po łacinie: „W młodzieńczym wieku przekwitnął, śmiertelną raną dotknięty, padł śmierci ofiarą pobożnego Bolesława księcia świdnickiego książę Bolesław syn, zacnego szczepu gałązka; którego kości razem z popiołami założycieli domu tego w tym nowym grobowcu wdzięczna krasoborska potomność złożyła roku 1378".

Bolko II Świdnicki

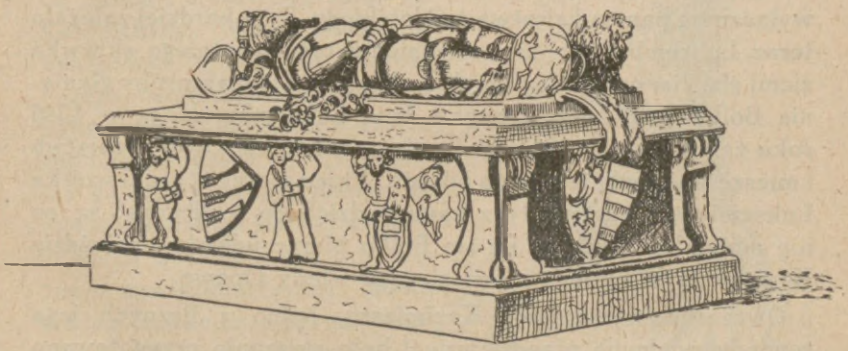

Rysunek pomnika grobowego

W mauzoleum książęcym w Krasoborze, na kamiennym sarkofagu częściowo wykuta z kamienia, częściowo wyrzeźbiona w glinie, powleczona kolorami, potem wypalana, leży postać księcia w zbroi z opiętym na niej kaftanem. Książę w jednej ręce trzyma sztylet, w drugiej tarczę z orłem. Głowa w mitrze książęcej spoczywa na hełmie, pod lewą nogą postać lwa, pod prawą pies, osłonięty tarczą, na której wyobrażony jest w białym polu zielony cielec. Na sarkofagu znajdują się rzeźbione postacie osób, prawdopodobnie z otoczenia książęcego, które podtrzymują wierzchnią płytę; obok nich tarcze z ich herbami.

Bolko II Świdnicki, wierny swej zasadzie niezależności, do końca życia pozostał w szczerym sojuszu z królem polskim i on jeden podtrzymał honor Piastów śląskich umacniając zarazem znaczenie swoje i potęgę. Warunki te zawdzięczał tym cnotom, których brak doprowadził brata do złamania wierności Polsce. Rządny, oszczędny, dobry administrator, żyjący w harmonii ze swymi miastami, uniezależniony był od ich kredytu, a raczej on wyjednał im u Kazimierza Wielkiego przywileje dla handlu z Krakowem, o które daremnie zabiegali wrocławianie, i tym pozyskał sobie przychylność ich i oddanie. Bogactwo swoje obracał przeważnie na wykupywanie zastawów u swych krewnych Piastowiczów. Gdy w ten sposób nabył od Wacława, syna Bolesława Brzeskiego, Złotą-Górę z kopalniami złota i srebra, nie tylko uniezależnił się finansowo, ale mógł dalej zaokrąglać swoje posiadłości przez nabywanie całego szeregu miast i powiatów sąsiednich. Po śmierci brata, Henryka Jaworskiego, gdy udało mu się zyskać po nim spadek, stał się Bolko wyłącznym panem księstwa świdnickiego. Tym bardziej zależało teraz Luksemburgom na uzależnieniu tego ostatniego skrawka ziemi śląskiej od korony czeskiej. Wszelkie jednak próby złamania Bolka zawodziły, a napad Jana Luksemburskiego w 1345 roku zakończył się niepowodzeniem, gdyż miejscowe rycerstwo i mieszczanie bohatersko go odparli. Przez szereg tygodni wojska Luksemburga pustoszyły z zemsty dzielnicę świdnicką, za co nie omieszkał odpłacić im się Bolko biorąc udział w najeździe Kazimierza Wielkiego na czeską już wtedy Opawę.

Ówczesne wystąpienie Kazimierza, jedno z licznych jego rewindykacyjnych przedsięwzięć, było starannie przygotowane i rokowało najlepsze nadzieje, a miało być według planu skoordynowane z równoczesnym uderzeniem na Luksemburgów Węgier i cesarza Ludwika bawarskiego. Niestety, spotkał tutaj Kazimierza jeden więcej zawód, i to ze strony cesarza. Zręcznym posunięciem dyplomatycznym potrafili Luksemburgowie odciągnąć Ludwika bawarskiego od koalicji, pospiesznie zawierając z nim rozejm, przez co zmusili Kazimierza do zaprzestania kroków wojennych. W dwa lata potem położenie Luksemburgów

zmieniło się jeszcze bardziej na ich korzyść, gdy Karol Luksemburski został wybrany cesarzem Niemiec; początkowo walczyć musiał zaciekle o ten tytuł z Ludwikiem bawarskim, w niedługi jednak czas potem śmierć Ludwika wybawiła go z tego kłopotu, rozwiązując ostatecznie wszelkie trudności. Nie czekając nawet na koronację, czym prędzej powrócił Karol IV do Wrocławia, aby ze zdwojoną energią wziąć się do uporządkowania spraw śląskich. Przede wszystkim zawarł traktat z Kazimierzem Wielkim w Namysłowie (1348), w którym powtórzono wszystkie poprzednie umowy między nimi. Tego samego roku wydał Karol IV uroczysty akt inkorporacji Śląska do korony czeskiej, gdzie z tytułu posiadania godności cesarskiej potwierdzał, jako król rzymski, wcielenie i złączenie z królestwem i koroną czeską, wszystkich lennych księstw śląskich, przez co ostatecznie regulował prawne położenie ich wobec Rzeszy niemieckiej.

W akcie tym musiano zaznaczyć fakt istnienia niezależnego od Czech i Cesarstwa księstwa Świdnickiego. Nie oznaczało to bynajmniej rezygnacji Karola z tego ostatniego niezawisłego państewka; odwrotnie, z całym zapałem szukał drogi do zdobycia go, choć zbrojna presja nie dawała widoków powodzenia.

Anna Świdnicka.

Bolko Świdnicki był bezdzietny, spadkobierczynią miała zostać bratanica jego, młodziutka Anna, córka Henryka Jaworskiego, w danej chwili wychowująca się na dworze wuja swego, Ludwika Węgierskiego. Fakt ten zwrócił uwagę Karola IV na możliwość rozwiązania wszelkich trudności przez zabezpieczenie opornego księstwa drogą sukcesji. Wystąpił więc z projektem małżeństwa Anny z małym synkiem swoim Wacła-

wem. Pertraktacje zakończyły się pozorną zgodą Bolka w umowie z 1350 roku; stale jednak odwlekał Bolko wypełnienia zawartych w niej zobowiązań.

Tymczasem zmarł niedoszły małżonek Anny, a w dwa lata po tym owdowiał Karol IV. Otwierały się teraz inne korzystniejsze możliwości. Zaraz po śmierci żony zgłosił się Karol o rękę Anny Świdnickiej dla siebie. Został przyjęty — i już w r. 1353 odbył się ślub jego z Anną w Budzinie. Równocześnie z aktem ślubnym zawarto sukcesyjny układ, regulujący spadek po Bolku Świdnickim na rzecz Anny, jako królowej czeskiej, z tym jednak zastrzeżeniem Bolka, że księstwo to po jego śmierci ma pozostawać dożywotnio w ręku żony jego Agnieszki.

W tym samym roku nastąpiła również wymiana dokumentów między Karolem IV a Ludwikiem Węgierskim, reprezentującym także interesy Kazimierza Wielkiego, w których król polski domagał się ostatecznego wyrzeczenia się przez Karola IV zwierzchnictwa nad Płockiem i innymi księstwami mazowieckimi.

Te ciągle powtarzające się układy i zobowiązania zdradzają, że obie strony prowadziły politykę odwlekania ostatecznych decyzji, zwłaszcza robił tak Kazimierz, który nie porzucał nadziei unieważnienia ich przez rewindykację Śląska. I byłby Kazimierz wyzyskał niewątpliwie dotychczasowe okazje, gdyby nie inne poważne zagadnienia, które absorbowały i siły i energię następcy Łokietka. Wzrastająca stale agresja Krzyżaków była jednym z problemów, który najwięcej wymagał wysiłku wobec ciągłego pogotowia wojennego; drugim była sprawa ruska. Od 1340 roku nastąpił bowiem w polityce Kazimierza nowy zwrot, który na szereg lat odwrócił jego energię od spraw zachodnich, a stał się wytyczną, po której poszły zainteresowania jego następców z zaniedbaniem dotychczasowych, gdzie Śląsk tak wybitną odgrywał rolę.

Wygaśnięcie dynastii halickiej skłoniło Kazimierza do zainteresowania się tą sukcesją i włączenia Grodów Czerwieńskich do Polski. Wciągnęło go to od razu w splot krzyżujących się na tym terenie interesów; przede wszystkim spotkał się tam z konkurencją pogańskiej Litwy, przez co dotychczasowe dobre sto-

sunki z książętami litewskimi zmieniły się na wrogie. Nie omieszkali skorzystać z tego Krzyżacy, by przez ciągłe podburzanie Giedyminowiczów do napadów na Polskę związać siły Kazimierza na Wschodzie, wysługując się tymczasem interesom Luksemburgów na Śląsku.

A powstał tam nowy problem, gdy Karol, po uporządkowaniu ostatecznym spraw śląskich przez ustalenie sukcesji po Bolku Świdnickim, postanowił teraz przeciąć ostatni węzeł, jaki łączył te ziemie z Polską: zerwać zależność biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiej. Gdy już wyzyskał wszystkie swoje wpływy w Rzymie i użył całego nacisku na biskupów wrocławskich, by do tego doprowadzić, spotkał się z zaciekłym oporem i kontrakcją Kazimierza.

Przede wszystkim Kazimierz W. zaszachował poczynania Karola w Rzymie i uzyskał to, że papież dał odmowną odpowiedź cesarzowi; następnie użył tej sprawy dla ostatecznego rozrachunku z Karolem i łącząc ją z niezałatwioną sprawą lenna mazowieckiego, uzależnił ratyfikowanie poprzednich umów od wyrzeczenia się przez Karola lenna płockiego i zaprzestania wszelkich prób oderwania Wrocławia od metropolii polskiej.

Dzięki temu na zjeździe we Wrocławiu w 1360 r., gdzie przy boku Kazimierza W. znalazł się również Bolko Świdnicki, zobowiązał się Karol uroczyście nie wszczynać żadnych starań o oderwanie diecezji wrocławskiej od Gniezna i zrezygnować z lenna mazowieckiego.

Układ Bolka Świdnickiego z Karolem, gwarantujący sukcesję po nim dzieciom Karola i Anny, zachował księciu śląskiemu całą niezależność tak od Czech, jak i od cesarstwa. Nie przestawał więc Bolko dalej rozszerzać posiadłości nowymi nabytkami, tworząc ze swego księstwa w ostatnich latach panowania prawdziwą potęgę. Choć pozornie związany z Karolem IV, występował przy każdej okazji jako przyjaciel i sojusznik króla polskiego. Po 42 latach rządów i działalności politycznej zmarł jednak w lipcu 1368 roku Bolko Świdnicki, a choć samo księstwo Świdnicko-Jaworskie długie lata jeszcze (do 1392 roku) pozostać miało jako niezależne państwo w ręku wdowy po nim, Agnieszki,

inne posiadłości jego, dzierżawione lub też trzymane drogą zastawów, przeszły kolejno częściowo na własność korony czeskiej, częściowo zostały przez Karola wypuszczone w lenno.

Kazimierz Wielki stracił w Bolku wielkiego i potężnego przyjaciela, a stało się to w chwili, gdy po zawarciu pokoju z Litwą mając ręce rozwiązane na wschodzie postanowił poświęcić się raz jeszcze odzyskaniu Śląska. Tym bardziej, że dalsze rozszerzenie posiadłości Luksemburgów przez sukcesję po Bolku powiększyło niebezpieczeństwo ich sąsiedztwa dla Polski. Pozycja Kazimierza była teraz o tyle silniejsza w stosunku do Karola IV, że ten zagrożony był bezpośrednio koalicją przeciwników swoich, na której czele stanął Rudolf IV Habsburg, konkurent do korony cesarskiej.

Jedynym teraz ośrodkiem wpływów Kazimierza W. — po śmierci Bolka Świdnickiego — było księstwo Henryka Żegańskiego, drugiej po Bolku potęgi wśród Piastów śląskich, a pana lennego na Głogowie. W przewidywaniu zresztą tej okoliczności ożenił się Kazimierz z jego córką jeszcze w 1362 roku. Poza tym wciągnął do sojuszu Wacława Niemodlińskiego i Władysława Opolskiego, związanego i tak ściśle z Ludwikiem Węgierskim.

Cztery lata trwały wzajemne przygotowania do walnej rozprawy — i z niej Karol wyszedł również zwycięsko. Tym razem całą akcję udaremniła niespodziana śmierć Kazimierza w listopadzie 1370 roku.

Zszedł do grobu ostatni Piast na tronie polskim, a z nim naturalny program złączenia Śląska z polską Koroną. Choć pozornie zrezygnował Kazimierz ze swych praw do ziem śląskich, przez całe życie prowadził politykę rewindykacji ich wykorzystując każdą okazję i utrzymując w tym celu i wpływy swoje i stosunki w tej dzielnicy. Dopiero moment jego śmierci ustalił ostatecznie przynależność Śląska do korony czeskiej. Karol IV nie omieszkał jeszcze raz upewnić się w tym zawierając uroczystą umowę z następcą Kazimierza, Ludwikiem Węgierskim, która w 1372 roku zakończyła ostatecznie 46-letni okres polsko-czeskich zmagań o Śląsk.

ROZDZIAŁ VI.

Ostatni Piastowie śląscy

Na Henryku VI wygasła linia książąt wrocławskich. Przez dobrowolne odstąpienie swego księstwa Luksemburgom zrobił Henryk pierwszy wyłom w całości Śląska, który choć zhołdowany, nie przestał dotąd być we władaniu swych prawowitych panów. Zwyciężyła na całej linii intryga mieszczan wrocławskich. W podzięce za to sypnęły się na miasto przywileje z rąk nowego pana: Wrocław został odtąd siedzibą „starosty" czeskiego, pilnującego interesów obcych królów, a wkrótce sam nawet uzyskał władzę zastępczą Luksemburgów na Śląsku.

Płyta grobowa Henryka VI

Ten szereg powodzeń rozzuchwalił patrycjat wrocławski — Rada miasta postanowiła z kolei ujarzmić biskupów. Zaczęło się... od piwa. Śmierć biskupa Przecława z Pogorzeli otwarła wakans na katedrę biskupią i tę chcieli obsadzić mieszczanie powolnym sobie i nie z polskiego rodu nominatem. Tymczasem administratorem został jednak Henryk, książę lignicki, brat biskupa lubuskiego, na dobitkę wnuk wroga wrocławian — Bolesława Brzeskiego. Nowy biskup osiadłszy na stolicy dostał

na Boże Narodzenie w upominku od swego brata Ruprechta lignickiego, beczkę słynnego piwa z Lignicy. Wrocławianie potraktowali to jako zamach na swe przywileje, które zakazywały przywozu obcych trunków i piwo skonfiskowali. Wybuchł poważny konflikt, w którym następca Karola IV, a syn jego i Anny Świdnickiej, Wacław, raz jeszcze — według tradycji królów czeskich — okazał się powolny kaprysom mieszczaństwa i stanął po stronie miasta. Biskup pogniewał się, rzucił na miasto interdykt i z całą kapitułą wyprowadził się do Nysy.

W sporze tym jednak główną rolę odgrywała niechęć mieszczan niemieckich do płacenia świętopietrza według wzorów polskich. Tego rodzaju zakończenie sporu było już jednak ostatnim triumfem Wrocławia. Odtąd zaczynają się lata chude — pełne zawodów, ustępstw, a potem dalszych klęsk i zubożenia. Zaczęło się od odmiany łaskawości Wacława IV czeskiego, który mniej stały w swoich przekonaniach niż ojciec, odwrócił swoją przychylność od miasta, a nawet wyraźnie ukrócać począł zuchwalstwo patrycjatu. Ujawniło się to najpierw w cofnięciu szeregu przywilejów, następnie w wzięciu w obronę cechów, które już kilkadziesiąt lat walczyły o swe prawa do udziału w radzie miejskiej i żądały usunięcia niemiłych im przywódców patrycjatu. Kompletną zaś klęskę ponieśli mieszczanie w stosunku do biskupa. Nie dosyć, że musieli się ukorzyć i zgodzić na jego żądania, ale musieli uznać także wybór na katedrę Wacława lignickiego, którego Wacław IV zatwierdził, dodawszy mu prawo „dowolnego" sprowadzania piwa na wyspę Tumską do mieszkań jego i kanoników. Groźnym memento i odpowiedzią na butę mieszczan było zarazem uzyskanie przez nowego biskupa i kapitułę zezwolenia na obwarowanie i ufortyfikowanie wyspy Tumskiej, w obrębie której mieścił się dawny zamek książąt wrocławskich.

* * *

Rozwój życia artystycznego Śląska i znaczenie, jakiego nabrały cechy rzemieślnicze na przełomie XIV i XV wieku, wciągnęły do pracy kulturalnej tej dzielnicy liczne rzesze również

polskich artystów. Wbrew twierdzeniom niemieckich historyków sztuki, że cały dorobek artystyczny Śląska, a zwłaszcza Wrocławia, jest tylko zasługą niemieckich rzemieślników, można by tu przytoczyć na przestrzeni tego okresu kilkadziesiąt nazwisk polskich: malarzy, snycerzy, witrażystów, złotników i pergaministów*). Wystarczy wymienić nazwiska — choć przekręcone niemożliwie — bez wątpienia polskich malarzy: Pecze — molera (Paszko — malarz), który miał żonę „Haluschę", wpisanego w 1399 roku do cechu malarzy jako „Peschko — pictor", Mikołaja Kempnicza (1380 r.), Rasselwicza (1386), Jana z Kamieniogóry (1439), Krzysztofa i Michała Opiczów (1477—1482), Piotra Stryczko (1451), Laupenicza (1415), Jana Scibora (1459) i in. Złotnika Mikołaja Słucha, obywatela wrocławskiego (1443); snycerza i kolorystę Michała Zewicza i Klemensa „Woytko"; witrażystów Marcina Kłosa i Jana Grosza; pergaministę Mikołaja Słupicza (1402) i wielu, wielu uczniów o polskich nazwiskach, odbywających po 6 do 8 lat praktyki u mistrzów wszelkich sztuk. Ilu pozostawiło dzieła bezimienne bez wzmianki, bez podpisu, ułatwiając Niemcom zapisanie ich dzieł na swój rachunek!

Działalność cechów, dzięki zniesieniu ciężarów i ograniczeń, jakie im narzucał w poprzednim wieku zazdrosny patrycjat, spowodowała to ożywienie, które się objawiło pokaźną liczbą istnych arcydzieł rzeźbiarskich, snycerskich, malarskich, choćby wspomnieć tylko o rzeźbach kościelnych rozsianych po całym Śląsku, obrazach a zwłaszcza ilustracjach do Żywota św. Jadwigi. Rękopis ten został sporządzony na żądanie Ludwika, księcia na Lignicy i Brzegu, dla kolegiaty brzeskiej i za gorącym poparciem biskupa Wacława.

Klęską i powodem upadku Wrocławia stały się w XV wieku wojny husyckie, których skutki spadły na niewierne niemieckie mieszczaństwo i ludność. Ruch w ścisłym znaczeniu słowa „ludowy" — jaki powstał w Czechach w pierwszej połowie XV wieku na podłożu religijnym, a wywołany przez naukę Jana Hussa — zmienił się w swym przebiegu na rewolucję narodo-

*) Specjaliści do wyprawiania pergaminu, na którym pisane były mszały, psałterze, modlitewniki — nierzadko ilustrowane pięknymi malowidłami.

wościową — antyniemiecką, a rozlawszy się poza granice Czech dosięgnął Śląska, gdzie polska ludność jako pobratymcza, pośrednio tylko pokrzywdzona, patrzyć mogła na potworne zniszczenie i mordy, nękające niemieckie osady, miasta i dwory książąt najwięcej zniemczonych. Doszło do tego, że Wrocław — ta dumna twierdza germanizmu — musiał błagać Jagiellończyków o wzięcie go w opiekę i ratunek.

Z jednej strony to „przytarcie rogów", z drugiej blask, jaki padał ze strony Polski, stojącej pod panowaniem pierwszych Jagiellonów na szczycie potęgi — wpłynęło zachęcająco na cały Śląsk, głównie na miasta i dwory książęce, które nie ustają w tęsknym poglądaniu ku stronie, skąd dobrowolnie odeszły. Ożywiły się stosunki handlowe z całą Polską, młodzież Wrocławia, Lignicy, Świdnicy, Głogowa i Brzegu zaczęła ciągnąć na krakowską Akademię — a książęta polecają spisywać „Kroniki książąt", w których biadają nad swym dziedzictwem, że „za grzechy przeszło od przyrodzonych panów do obcych, z zagładą wolności książąt polskich"...

Co myślał, co czuł lud śląski, tym się nikt nie interesował. jednaka była mu dola tu — jak braciom jego po tamtej stronie granicy. Tak samo od świtu do nocy pracował na obcych panów, jak i na tych, co własną mową mówili. A właśnie w ludzie śląskim jedynie utrzymywał się teraz skarb poczucia łączności i najsilniejszych węzłów z Polską. Pomagały temu stare świątki na rozdrożach, z polskimi napisami, kościołki drewniane po wioskach, a łączność dzielnic ze sobą podtrzymywały wspólne odpusty w miejscach cudownych, jak np. w Radyszy nad granicą Łużyc, gdzie malowana Matka Boska ze starym napisem „Matko Boża, proś za nas", do dziś uszła germańskim niszczycielskim instynktom, i w Kamieniu pod Opolem, gnieździe rodzinnym świętych Jacka i Czesława Odrowążów. Z resztą Polski wiązały polski lud pielgrzymki do cudownych miejsc w Tursku Wielkopolskim, na Jasnej Górze, w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. I węzły te przetrwały pożogę wojny trzydziestoletniej, przetrwały wojny śląskie, nie rozerwał ich potworny nacisk

germanizacyjny, stosowany po zajęciu Śląska przez Fryderyka Pruskiego i przez godnych jego następców z Hitlerem włącznie.

Rolę wiecznego wspomnienia spełniały baśnie, legendy i opowiadania o starych dziejach, dzięki zachowanym pamiątkom po Piastach śląskich i pomnikom ich, cudem uratowanym z pożogi niszczących wojen, jakie się przez Śląsk przewaliły z biegiem jego dziejów. Nawet tam, gdzie najwcześniej się zerwała tradycja wspólnoty rodowej książąt polskich, tam one przetrwały, by w oczach ludu utrzymać pamięć dawnych dziejów.

Świdnica, po włączeniu do korony czeskiej po śmierci wdowy po Bolku II — Anieszki, posiadała malowaną tablicę nagrobną z podobizną księżnej — znaną nam już tylko z rysunku, gdyż oryginał zaginął w czasie pożaru, jaki strawił miasto i zamek Piastowski w 1716 r. — a także pomnik „księcia z rodu Piastów", nie mający napisu, tylko datę 1492.

Tablica nagrobna Agnieszki Świdnickiej

Długo trwała pamięć o opornym wobec Niemców księciu Świdnickim, skoro z rozkazu cesarza Rudolfa IV Jerzy Brandenburski oblega w r. 1522 Świdnicę w celu ukarania jej za znieważenie urzędników cesarskich.

Z całej ziemi lignickiej ciągnęły pielgrzymki do Krasoboru, do starego opactwa z kaplicą grobową Piastów Świdnickich. Przemawiały do serc ludu grobowce książąt odnowione przez „wdzięczną potomność". Przez te strony, tak odległe od granic i wpływów polskich, najciężej przetoczyła się nawała akcji germanizacyjnej, ale duchy Bolków, najwierniejszych sojuszników polskich, zaklęły te ziemie na wierność Polsce, gdyż do dziś zachowały one swój polski charakter w legendach, zwy-

czajach i strojach ludowych nielicznych już resztek ludności polskiej.

Nie ma dla nas znaczenia, że istniejący tu przed wiekami ród Toporczyków zgermanizował się i zmienił nazwę. Ich to herb prawdopodobnie widnieje na grobowcu Bolka Świdnickiego. Ani nie ma znaczenia odstępstwo od polskości rodu Brochwiczów, którzy jako Brauchitsche-renegaci wydali znanego nam z ostatniej wojny generała hitlerowskiego. Ważny dla nas natomiast jest fakt, że choć księstwo Świdnickie z biegiem wieków uległo upadkowi, duch jego polski pozostał i po zdmuchnięciu pleśni niemieckiej stanowi ono nowy ośrodek skupienia i zainteresowania całej Polski, razem z perłą swoją — Jelenią Górą — której istnienie sięga czasów zamku Krzywoustego, „syna Marsa" — pogromcy Niemców.

Po włączeniu Śląska do Czech wymierają kolejno dynastie Piastów, a ziemie ich przechodzą wprost do korony czeskiej albo są przez tych królów oddawane w lenno innym władcom.

Tak wymiera linia Ziembicka na prawnuku lekkomyślnego Bolka Ziembickiego, Janie, który ginie w bitwie z Husytami w 1429 r. Księstwo jego, uszczuplone poprzednio stratą Strzelec i Ząbkowic na rzecz Luksemburgów, ograniczało się do dziedzicznych Ziembic i lennego Kłodzka. Po śmierci Jana dziedzictwo jego przechodzi z rąk do rąk obcych lenników korony czeskiej aż do chwili, gdy wykupione przez Jerzego z Podiebradu, namiestnika a wkrótce potem króla Czech, staje się dziedziczną własnością jego synów, równocześnie z Oleśnicą, osieroconą przez śmierć ostatniego Piasta z tej linii, Konrada Białego, dawnego pazia króla Jagiełły (1492).

Żywe były stosunki Śląska z Polską za czasów, gdy królewicz polski Zygmunt (Stary) był namiestnikiem Śląska z ramienia swego brata. W gronie młodych panów polskich w otoczeniu królewicza znalazł się również Krzysztof Szydłowiecki. Nawiązane stosunki przyjaźni przetrwały i nadal po porzuceniu przez Zygmunta I wielkorządztwa na Śląsku na rzecz polskiej korony i po mianowaniu dawnego przyjaciela Szydłowieckiego kanclerzem wielkim koronnym. Wyrazem ciągłości tych sto-

sunków było małżeństwo Jana — księcia na Ziembicach i Oleśnicy, prawnuka Jerzego z Podiebradu a wnuka po kądzieli ostatniego Piasta Głogowsko-Żegańskiego, z piękną i cnotliwą Krystyną Szydłowiecką, córką Krzysztofa.

Na pomniku grobowym w kaplicy zamkowej w Oleśnicy widnieją rzeźbione z białego piaskowca postacie książącej pary. Umieszczone na cokole grobowca 16 herbów księcia Jana łączą genealogię macierzystą Piastów z obcą genealogią rodu Podiebradów. Symbolem wciąż żywej wspólnoty Śląska z Polską i jej wyrazem jest pozostała do naszych czasów na grobowcu zmarłej pary książęcej — tarcza herbowa rodu Szydłowieckich.

Postać Krystyny Szydłowieckiej z pomnika grobowego

Żegań, stolica najdalej ku płn.-zachodowi wysuniętego księstwa, istniał już w odległych wiekach jako gród słowiański. Odbudowany przez Bolesława Kędzierzawego po spaleniu w czasie niefortunnych walk z cesarstwem, stał się siedzibą książąt, potomków Głogowczyka, który swą potężną dzielnicę nieszczęsnym piastowskim zwyczajem rozdzielił między pięciu synów. Jednym z nich był ów Przemko Głogowski, który śmierć swoją z otrucia zawdzięczał nieprzejednanemu stanowisku wobec wszelkiej myśli podania się obcym panom, drugim Henryk, który znów zbyt pośpiesznie złożył hołd Luksemburgom. Syn jego, również Henryk, zwany Żelazny, początkowo wierny był swym nowym panom, zwłaszcza gdy po małżeństwie z siostrą Bolesława Płockiego, po bezpotomnej śmierci szwagra wymógł na Karolu oddanie mu tego księstwa w lenno. Niedługo jednak

trwała interesowna wierność; gdy Karol IV nie dość gorliwie poparł pretensje Henryka do spadku po stryjach, obraził się na niego książę Żegański. Wykorzystał to zaraz Kazimierz Wielki dla zbliżenia zniechęconego księcia do siebie, żeniąc się z jego córką Jadwigą. Odtąd Henryk Żelazny coraz częściej zjawia się w otoczeniu Kazimierza lub na jego dworze i trwa w sojuszu ze swym zięciem do śmierci.

Henryk Żelazny, książę Żegania

Henryk Żegański

W kościele w Żeganiu, w niszy koło ołtarza wmurowana jest płyta z mocno uszkodzoną rzeźbą z piaskowca. Postać Henryka Żelaznego przedstawiona jest w zbroi i w płaszczu książęcym; na rozbitej tarczy i uszkodzonym hełmie widniejącym koło głowy pozostały nienaruszone orły polskie.

Synowie Żelaznego, wszyscy o imieniu Henryk, prócz dziedzicznego Żegania władali połową księstwa Głogowskiego, oddanego w lenno ich ojcu przez Karola IV. Z braci tylko Henryk zwany Wróblem pozostawił synów, spośród których Wacław, pan na Krośnie i Świeborzu walczył przy boku Jagiełły z Krzyżakami. Ostatni potomek tej linii, Jan na Przewozie — typ zniemczony i zdeprawowany, uśmiercił brata głodową śmiercią w więzieniu, do którego go wtrącił po bratobójczej walce. Ze strachu przed zemstą oburzonego ludu sprzedał swe księstwo Ernestowi, księciu saskiemu, a sam tułać się zaczął po obcych dworach — błagając ówczesnego króla Czech, Jagiellończyka, o przyznanie

mu innego lenna. Nic nie uzyskawszy osiadł w końcu w Wołowie, gdzie zajmował się alchemią. Zmarł w 1510 r. jako ostatni przedstawicel rodu Piastów Żegańsko-Głogowskich.

Lignica — Brzeg. Najdłużej utrzymała się linia Piastów po Bolesławie III, wiernym sojuszniku Łokietka. Brat Henryka VI Wrocławskiego, Bolesław, na próżno usiłował ratować dziedzictwo wrocławskie od wchłonięcia przez Czechy w wyniku darowizny, jaką Henryk ze swego księstwa uczynił. W końcu sam musiał ulec naciskany przez wrogich mu wrocławian i przez własną lekkomyślność, oddając się w lenno, złagodził jednak skutki tego czynu szczerym zawsze przywiązaniem do idei połączenia się z Polską trwając do śmierci w sojuszu

Pomnik grobowy Bolesława III Lignicko-Brzeskiego

Grobowiec Bolesława III składa się z płyty, na której leży wyrzeźbiona i kolorami powleczona postać księcia w zbroi i płaszczu książęcym; w lewej ręce trzyma tarczę, w prawej miecz; na pasie obejmującym dalmatykę wisi miecz w pochwie. Napis naokoło głowy głosi: „21 kwietnia książę Wrocławski, Lignicki i Brzeski — Bolesław, gorliwy o prawdę, szczodry, pochopny do litości przeniósł się do umarłych — gdy się zaczęły cyfry: jedno M, 3 C, jedno L i 2" (oznacza to rok 1352). Litery napisu białe na czerwonym tle.

z Łokietkiem i Kazimierzem. Zmarł w święta wielkanocne 1352 r. „przejadłszy się i przepiwszy" — jak notują roczniki, po wielkim poście. Pochowany został w Lubiążu, odbudowanym przez siebie, gdzie urządził „Mausoleum Silesarium principium et nobilium". Spoczęły w nim zwłoki Bolesława Wysokiego, Konrada i Przemka Głogowskich, a na środku znaj-

duje się grobowiec Bolesława III Lignicko-Brzeskiego, obok grobu rycerza w zbroi podobnej jak u Przemka Głogowskiego, z napisem: „Kwitnął dobrą radą ów Marcin Bożywoj na chwałę Chrystusa"...

Z dwóch synów Bolesława — podobniejszy do ojca był Wacław. Równie niepomiarkowany w wydatkach, nie tylko posprzedawał dochody ze swych ziem, ale w końcu pozastawiał i ziemie należne mu z podziału, których największa część znalazła się w ręku bogatego Bolka Świdnickiego. Lwią część wydatków Wacława pochłonęła budowa kolegiaty pod wezwaniem Grobu św. w Lignicy i odnowienie kościoła św. Jana. Tam też wobec niedokończenia tamtej budowy spoczęły jego zwłoki (1364), jak również pochowana została zmarła w trzy lata potem żona jego, Anna, księżniczka Cieszyńska.

Po zaburzeniach w czasie wojen husyckich, z grobowca ich ocalały tylko dwie figury wykute z ciosu. Na pomniku książę przedstawiony jest w pełnej zbroi, z modelem kolegiaty — jako fundator — w jednej, a z tarczą w drugiej ręce.

Wacław i Anna z książąt Cieszyńskich ks. ks. Lignicko-Brzescy

Dwaj synowie Wacława i Anny byli biskupami: Henryk za czasów Jagiełły biskup włocławski, był potem biskupem lubuskim; drugi — Wacław, znany nam ze sporu z mieszczanami, był biskupem wrocławskim.

Dziedzictwo lenne księstwa Lignicko-Brzeskiego przeszło na trzeciego syna Wacława i Anny — Ludwika, który będąc przeciwieństwem brata, dobrą gospodarką i administracją nie tylko podniósł z upadku dziedziczny Brzeg, ale także gorliwie popierał sztukę i naukę. On był inicjatorem napisania „Kroniki Książąt Śląskich"; przez czterdzieści lat rządów pospłacał długi ojcowskie i wzniósł liczne budowle i kościoły, co mu dało tytuł „Fautor clericorum" (dobrodziej duchowieństwa). Pod koniec życia zbliżył się wybitnie do dworu krakowskiego, oży-

wiając węzły, jakie mimo zmienionych warunków łączyły nadal Śląsk z Polską.

Tradycję tę zachowali w pełni następni książęta Lignicko-Brzescy pociągając za sobą innych Piastowiczów.

Powołanie na tron czeski Jagiellonów nie tylko wciągnęło Śląsk w orbitę wpływów polskich, ale dawało nadzieje na trwałe złączenie Śląska z koroną polską. Niestety, okazja ta znowu została zaprzepaszczona przez brak odczucia tej konieczności u następców Łokietka i Kazimierza.

Pomimo to splatały się ciągle dzieje ziem śląskich z dziejami Polski. Zygmunt Stary, późniejszy król polski, był jakiś czas zarządcą Śląska z ramienia swego brata, przez długie lata potem wspominanym i błogosławionym przez lud za mądre i dobrotliwe rządy. Polska jak magnes ciągnęła Piastów śląskich. Jerzy I, książę brzesko-lignicki, zaprzyjaźniony z Zygmuntem I, brał udział w uroczystościach weselnych tego króla z Barbarą Zapolyą, a po jej śmierci z Boną Sforza w Krakowie (1518), a na ślubie brata swego Fryderyka, z Elżbietą Jagiellonką zachwycił wszystkich bogactwem stroju i wytwornością.

Pomnik grobowy

Dwa dumne rody królewskie wydały godne owoce. Wnuk Jagiellonki, Henryk XI Brzeski, śmiało stawiał czoła Rudolfowi IV, gdy mu zlecił złożyć hołd wierności na ręce biskupa; oparł się temu stanowczo, pomimo oblężenia go w Lignicy przez

stany śląskie. Na zarzut, że utrzymuje tak zażyłe stosunki z Polską, odpowiedział dumnie, że „pochodzi ze znacznego rodu królów polskich i kipi w nim krew polska"... Uwięziony na rozkaz cesarski — umknął na dwór Anny Jagiellonki do Warszawy. Zdążył być na sejmie lubelskim, odwiedzić dwory Opalińskich, Radziwiłłów, w końcu zmarł w Krakowie w 1588 r. Śmierć jego sprawiła niemały kłopot; ponieważ po ojcu, który przyjął protestantyzm, i on wyznawał tę wiarę, nie wiedziano gdzie go pochować. W końcu znaleziono mu miejsce wiecznego spoczynku w kaplicy „białoskórników" w kościele karmelitów w Krakowie.

Od wieków w rodzie lignickim przeplatały się na zmianę dwa typy o cechach charakterystycznych dla tego rodu: fantazji, rozmachu i rozrzutności jednych, umiarkowania, oszczędności i rządności drugich. Dzięki tej równowadze może utrzymał się ten ród tak długo przy względnej potędze i — żywotności.

Taką antytezą Henryka XI był syn Jerzego I i Elżbiety Jagiellonki, a stryj jego — Jerzy II, książę Brzegu. Doskonały administrator, oszczędny i gospodarny, podniósł z upadku Brzeg, zniszczony przez wojny husyckie. Piękne to miasto, położone na wysokiej skarpie nad Odrą, otoczone murem obronnym przez Bolesława III, było wtedy prawie w ruinie. Ocalał tylko kościół św. Mikołaja z organem z 1480 r., posiadający najwyższe na Śląsku wieże, i ruiny piastowskiego zamku. Z ruin tych odbudować kazał Jerzy II wspaniale urządzony zamek nadając mu styl epoki — Odrodzenia, a portal główny przyozdobić kazał popiersiami wszystkich swoich przodków, od pierwszych Piastów na tronie polskim począwszy. Z zamku tego zachował się do naszych czasów jedynie ów portal, na którego szczycie widnieją posągi Jerzego II i jego żony Barbary.

Jerzy II, książę Brzegu

Przejście Śląska pod panowanie austriackie (1527) na mocy układu Jagiellonów z Habsburgami stało się grobem, w który złożono Śląsk na długie wieki. Oprócz postępów w zniemczeniu tej ziemi, zaczął się wtedy potworny wyzysk ludności, niewola

i nędza, nie widziane dotąd w Polsce, mimo istniejącej pańszczyzny i ucisku. Tu ucisk był stokroć gorszy. Wymieranie Piastów sprowadzało zupełnie obcy element jako panów lennych. Nie wiązało ich z tym krajem nic. Przeważnie nieobecni rządzili przez swych administratorów, również obcych ludzi, tak w lennych księstwach, jak w domenach cesarskich, przez co doprowadzili kwitnący ongiś kraj do ruiny i zniszczenia, a ludność do zupełnego zdziczenia.

Zaczęła się masowa ucieczka do Polski, i to wszystkich warstw. Emigracja ta wzmogła się jeszcze z chwilą nowej klęski, która jako wojna trzydziestoletnia wybuchła na tle sporów religijnych i przetoczyła się przez całe Niemcy nie oszczędzając Śląska i powodując dalszy jego upadek.

W czasie najzaciętszych walk w tej wojnie książę lignicko-brzeski Jan Chrystian — wnuk Jerzego — uciekł ze swego księstwa, oczywiście do Polski. Syna swego, małego Chrystiana, ostatnią „gałązkę Piastów", wysłał aż na dwór Radziwiłła w Birżach na Litwie. Gdy po dłuższym pobycie w Toruniu przyjechał na Litwę, by odwiedzić syna, zmarł tam w roku 1639.

Pobyt w Polsce, pamięć wspaniałej tradycji, jaką opromieniony był ten ostatni reprezentant dynastii piastowskiej, uczyniła z Chrystiana wiernego syna Polski. Choć nie pozwolono mu, jak chciał, nadać swemu następcy rodowego polskiego imienia, kazał jednak młodego Jerzego Wilhelma ubierać „po polsku". W czasie zaś pobytu w Polsce tylu zyskał przyjaciół i wielbicieli, że gdy po abdykacji Jana Kazimierza opróżnił się tron królewski, wysunięto jego kandydaturę jako ostatniej latorośli prawdziwie polskiej dynastii.

Niestety, na przeszkodzie stanął fakt, że książę był szczerym protestantem, a dla korony wyznania zmienić nie chciał. Upadła zatem ta piękna myśl i królem wybrany został nieudolny Korybut Wiśniowiecki.

W młodym jeszcze wieku zmarł książę Chrystian, a rządy księstwa w imieniu małego syna objęła księżna Ludwika. Jerzy Wilhelm rokował najlepsze nadzieje, dziedzicząc najbardziej dodatnie cechy swych pradziadów. W piętnastym roku życia dźwigał już poważne obowiązki.

Ostatni Piast

Jak płomień świecy błyska zanim zgaśnie, tak zabłysnął ten ostatni przedstawiciel tysiącletniej dynastii, by wśród ogólnego płaczu i żalu otoczenia umrzeć u progu życia nie mając jeszcze lat szesnastu (1675). W miedzianej trumnie ze złoconymi ozdobami złożono zwłoki „ostatniej szczepu gałązki" w kościele św. Jana w Lignicy. Nad grobem stanął pomnik-mauzoleum w kształcie rotundy murowanej. Złożono tam również ciało jego ojca, a nad wejściem umieszczono napis: „Pomnik ostatnich Piastów".

Księżna-matka Ludwika musiała ustąpić miejsca nowemu panu lennemu i stany księstwa złożyły przysięgę na wierność cesarzowi. Ludwika dostała od cesarza jako „odprawę" w dożywocie Olawę, w której parę lat później umarła.

Zanim wpiły się w to miasto szpony pruskie, raz jeszcze mogła się tu ożywić tradycja polska. Jan III Sobieski, król polski, kupił ją dla syna swego Jakuba i do roku 1734 była w ręku polskim. Gdy ją w 1741 roku zajęli Prusacy, zburzyli zaraz stare mury obronne, wzniesione przez ślaskich Piastów.

ROZDZIAŁ VII.

Księstwo Raciborsko-Opolskie

Jak system rzeczny Odry tworzył spójnię hydrograficzną z dorzeczem Wisły, dzięki tej jedności geograficznej tworząc jedność etnograficzną Śląska z resztą Polski, tak puszcze leśne na peryferiach kraju, zwłaszcza na południu, zwane w dokumencie „Dagome Iudex" silvae liminares (graniczne puszcze) — stanowiły przeszkody graniczne wzmacniając rolę czynnika morfologicznego, jaki tworzyły grzbiety i zbocza lesiste Sudetów.

Przerwy istniejące w owej zwartej masie puszcz, ułatwiające komunikację i wzajemne stosunki, stanowiły tzw. „przesiekę". Przesieka ta w momentach zagrożenia wrogim najazdem stawała się niedostępna tworząc sztuczne przeszkody w postaci ściętych, zwalonych olbrzymów leśnych, zagradzających drogę plątaniną krzyżujących się konarów i ułatwiających w ten sposób obronę.

Istnienie przesieki sięga odległych czasów, gdy Śląsk zaludniały poszczególne plemiona. Poza tym peryferycznym wałem puszcz leśnych na granicach istniała i wewnątrz kraju zwarta puszcza leśna, sięgająca od lasów sudeckich przez prawy brzeg Nysy Kłodzkiej aż do jej ujścia do Odry, gdzie przerzucając się na jej wschodni brzeg ciągnęła się między Stobrawą a Małopianą. Od prawieków istniały i w niej także przerwy ułatwiające komunikację między górnym a średnim Śląskiem. Jak z jednej strony ten szlak leśny ułatwiał separatyzm tych ziem, w dobie plemiennej wyodrębniając dwa plemiona Ślęzan i Opolan, tak w pewnych znów okresach umożliwił utrzymanie jedności politycznej Śląska. Dzięki tej przesiece zatrzymany został napór niemczyzny, który zwalił się na Śląsk dolny i średni w XIII w. Kolonizacja niemiecka, mimo zakazów naruszania

przesieki, zaczęła się wdzierać tu i owdzie w puszcze leśne Śląska Opolskiego, a w drugiej połowie wieku poczyniła dalsze postępy; przez zniszczenie jednak tej sztucznej zapory przyczyniła się do osłabienia separatyzmu dzielnicowego i przygotowała grunt do trwałego spojenia Opolszczyzny z resztą Śląska w ciągu XIV i XV w.; przedtem wszakże ta fala germanizmu załamała się na puszczy Śląska Opolskiego, co uratowało polskość Opolszczyzny.

Podobny proces odbył się na pograniczu ziemi Kłodzkiej i Śląska, gdzie szlak puszczy obronnej przesieką runął wcześnie pod siekierą kolonisty przyspieszając przez zniszczenie tego leśnego muru konsolidację polityczną Kłodzka ze Śląskiem.

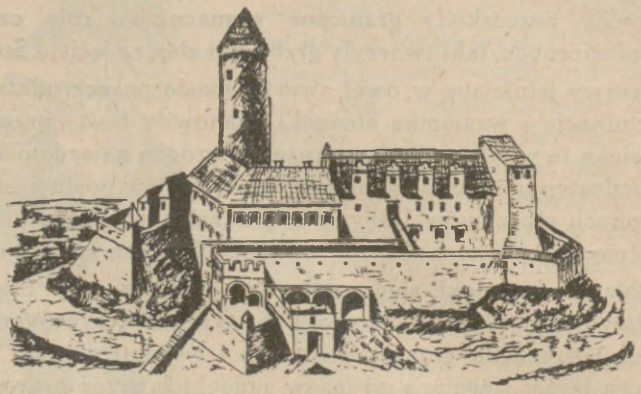

Opole

Tak oddzielone od właściwego Śląska historyczną „przesieką" dziedzictwo drugiego syna Władysława Wygnańca wzbogaca się włączoną przez Mieszka Plątonogiego Opolszczyzną. Władcy jego trzymają się zrazu na uboczu od zaburzeń i niesnasek, jakim podlega dzielnica wrocławska. Darowizną Kazimierza Sprawiedliwego zbliżeni do Małopolski — ciążą raczej zainteresowaniem ku tamtej dzielnicy, oddani poza tym zagospodarowaniu swego kraju.

Piękna była Ziemia Raciborsko-Opolska, przecięta wzdłuż spławną Odrą, obrzeżona wzgórzami, z których wystrzela widoczna na mile w około Góra św. Anny. Posiadała starożytne i słynne z idących tędy dróg handlowych grody, jak: Bytom, Koźle, Raciborz, a zwłaszcza — Opole. Gród ten, jak nazwa jego wskazuje, był odwiecznym ośrodkiem plemiennej administracji i głównym centrum skupienia. Stare grodzisko słowiańskie odkryto w nowszych czasach przy okazji przebudowywania zamku piastowskiego. W Opolu powstał jeden z pierwszych kościołów na Śląsku, według legendy założony przez św. Wojciecha, a na miejscu, gdzie stał, wzniesiono potem kościół dominikanów z kaplicą ku czci świętego. Tu również w XI wieku zbudował Kazimierz Odnowiciel kościół św. Krzyża z relikwią darowaną przez biskupa wrocławskiego Klemensa — i tym tłumaczą herb Opola mający pół krzyża i pół orła.

Syn Mieszka Plątonogiego a chrześniak Sprawiedliwego, również Kazimierz, miał dwóch synów: Mieszka II, który tak niefortunnie usiłował oprzeć się w 1241 r. Mongołom, i Władysława. Po bezpotomnej śmierci brata Władysław władał dalej niepodzielonym księstwem. Za jego synów dopiero dzielnica ta, wzorem innych, rozpadła się na mniejsze księstewka: Przemka na Raciborzu, Kazimierza na Koźlu, Bytomiu i Gliwicach, Bolka na Opolu i Mieszka na Cieszynie i Oświęcimiu. Dwaj ostatni z tych książąt biorą odtąd czynny udział w wypadkach, jakie się rozgrywały w końcu XIII wieku na terenach Polski i Śląska.

Dzielnice ich, położone w osi krzyżowania się interesów sąsiednich państw, nie mogły uniknąć wciągnięcia w wir toczących się walk i zmagań. Zaburzenia książęco-biskupie we Wrocławiu, walki Henryka Wrocławskiego z Łokietkiem o tron krakowski, ofensywa Czech, na których drodze ziemie te leżały — wszystko to narażało spokojny dotąd kraj na ciągłe najazdy i przemarsze armii wojujących ze sobą książąt i zmuszało Opolczyków do czynnego współudziału. Bolko Opolski występuje w przymierzu z Henrykiem IV w akcji zdobywania Krakowa, i jako syn jednego z nielicznych stronników śląskich Otokara II Czeskiego, występuje przy jego boku przeciw Rudol-

sowi, reprezentując odłam wrogiego cesarstwu stronnictwa czeskiego. On też później, po śmierci Henryka IV, będzie popierał Wacława Czeskiego przeciw Łokietkowi w walce o tron krakowski, a nawet czas jakiś z ramienia Wacława będzie starostą w Krakowie.

Pomnik grobowy Bolków: Opolskiego i Niemodlińskiego

Przejęcie korony czeskiej przez Luksemburgów odwraca książąt opolsko-raciborskich od orientacji czeskiej, a już wręcz wrogie nastroje wywołuje — po bezpotomnej śmierci Leszka, syna Przemysława, oddanie przez Jana Luksemburskiego Raciborza w lenno Mikołajowi z Opawy, Przemyślidzie. Było to wyraźne pogwałcenie starych piastowskich zasad dziedziczenia, książęta byli jednak wobec tego bezsilni, gdyż na wzór dzielnicy wrocławskiej rozdrobnione na kilka księstewek księstwo Opolskie nie przedstawiało sobą żadnego znaczenia.

Trzej synowie Bolka Opolskiego: Bolko II na Opolu, Bolko na Niemodlinie i Albert na Strzelcach, steroryzowani najazdem Jana Luksemburga, który przygotowuje sobie w ten sposób teren do zdobycia Krakowa — składają mu hołd lenny. Pomimo to jednak linia kozielsko-bytomska będzie nadal utrzymywać ożywione stosunki z Kazimierzem Wielkim, a nawet zobowiąże się w umowie z nim, że nie wpuści Jana czeskiego do żadnego ze swych grodów.

Na wnuku Kazimierza, sojuszniku Polski, Bolku Kozielskim, kończy się linia bytomsko-kozielska w 1355 r. Podzielone dotąd ksiąstewka skupiać się zaczną znowu w tym okresie, drogą

dziedziczenia i wykupu, w ręku dwóch pozostałych linii: cieszyńskiej, reprezentowanej przez Kazimierza, i Opolskiej — dwóch Bolków: Niemodlińskiego i Opolskiego, ożenionego z wnuczką Łokietka.

Obaj Bolkowie, pochowani w Opolu w kościele franciszkanów, mają wspólny w tym kościele pomnik z wykutymi w piaskowcu postaciami obu książąt, z których jeden trzyma miecz wzniesiony do góry — drugi sięga prawą ręką, by go z pochwy wyciągnąć.

Na synach Bolka Niemodlińskiego skończy się linia tego rodu, a dziedzictwo przejdzie na potomków Bolka Opolskiego, z których Władysław, zwany w historii „Opolczykiem", zabłysnął jako jeden z potężniejszych książąt śląskich. Skupił on w swym ręku — z wykupu lub drogą dziedziczenia — nie tylko liczne powiaty w raciborskim i opolskim, ale przez wysługiwanie się Luksemburgom uzyskał również lenna na Kujawach.

Bolko III Opolski i żona Anna

W wielki świat wprowadził Władysława Karol IV, jako ciotecznego brata cesarzowej Anny, swej żony. Stosunki z dworem węgierskim dały mu tytuł palatyna i zarząd — po śmierci Kazimierza Wielkiego — grodami ruskimi w imieniu Ludwika Węgierskiego. Powodzenia życiowe przewróciły mu w głowie. Gdy wyszły na jaw jego intrygi na dworze krakowskim, początkowe dobre stosunki z Jagiełłą zmieniły się radykalnie. Gdy zaś Opolczyk opowiedział się wyraźnie po stronie Zygmunta Luksemburskiego i Krzyżaków — a zwłaszcza gdy sprzedał im (1391) Złotorię, wywołało to w całej Polsce oburzenie

i Jagiełło postanowił przeciwdziałać. Na czele polskich wojsk Spytek z Melsztyna najechał Opolszczyznę i odrywając księcia raciborskiego od sojuszu z Władysławem Opolskim pokonał Opolczyka w bitwie. Rozgromiony Opolczyk zaczął snuć plany rozbioru Polski, a tymczasem zastawił Ziemię Dobrzyńską Krzyżakom. Ruszyła więc wielka wyprawa Sędziwoja z Szubina i Jana Tęczyńskiego, aby odebrać mu posiadłości wielkopolskie; zagrażało zajęcie Opolszczyzny. Przestraszony możliwymi skutkami tej karnej ekspedycji, przekazał Władysław dzielnicę swoją bratankom, którzy zawarli z Jagiełłą pokój w roku 1396 utwierdzając zarazem zrzeczenie, jakie na ich korzyść uczynił stryj.

Wspaniały start życiowy awanturniczego księcia skończył się smutnym dożywaniem dni na łasce synowców. Złą pamięć, jaką pozostawiły w Polsce wichrzenia Opolczyka, złagodziła przypisana mu zasługa przywiezienia do Polski cudownego obrazu Matki Boskiej, którą złożył na Jasnej Górze w Częstochowie.

Drugim w tym okresie potężnym księciem na Śląsku Opolskim był Przemko Cieszyński (1358—1409). Jedyny syn Kazimierza, skupił w swym ręku niepodzielne księstwo. I on wypłynął na szerszy horyzont europejski, gdy wyprawiony przez Wacława IV Czeskiego ruszył w poselstwie do Anglii w sprawie małżeństwa Ryszarda II z Anną, córką Anny Świdnickiej i Karola IV. Za udaną misję otrzymał potem w lenno królewską część księstwa głogowskiego i Ścinawy, a kupiwszy Strzelin od Bolka Ziembickiego nie tylko zaokrąglił swoje posiadłości, ale przyczynił się do tego, że między dzielnicami żyjącymi dotąd odrębnym życiem, jak wrocławska i raciborsko-opolska, dzięki wzajemnemu przenikaniu się wpływów, zatarły się istniejące różnice. Już jako całość pod jednym pojęciem „Śląska" — weszły potem na wspólną drogę swych dziejów.

Upadek domu luksemburskiego, i wewnętrzne walki między potomkami Karola IV pozostawiły Śląsk własnemu losowi. Pociągnęło to za sobą konieczność stworzenia ogólnego związku celem wzajemnej pomocy w utrzymaniu spokoju i bezpieczeństwa wobec wzmagających się rozbojów i niepokojów, zwłaszcza w nadgranicznych powiatach. Zawiązano więc ogólnośląski

związek, na którego czele stanął Przemko Cieszyński, przez co raz jeszcze zaznaczyła się jednolitość Śląska i odrębność jego wobec reszty państwa czeskiego.

Najbliższe sąsiedztwo z Polską utrzymało w Opolszczyźnie do końca zdecydowaną świadomość narodową. Husytyzm, który objął krwawymi walkami cały Śląsk, przyjęty był raczej przychylnie w Opolszczyźnie, przez co ta część Śląska doznała mniejszego zniszczenia.

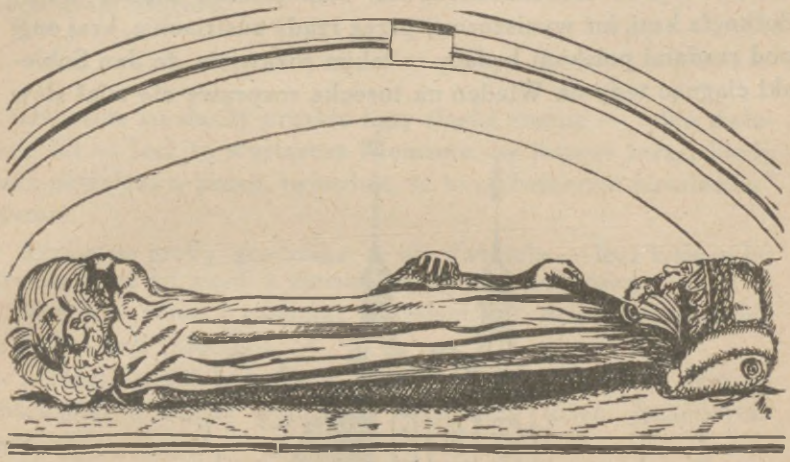

Grobowiec Przemka Cieszyńskiego

W kościele franciszkańskim w Opolu obok grobowca Bolków: Niemodlińskiego i Opolskiego znajduje się również pomnik grobowy synowca i syna: Bolka III z żoną Anną, księżniczką Oświęcimską — i płyta grobowa następcy ich Bolka IV. W kościele zaś parafialnym w Opolu znajduje się płyta nagrobna ostatniego Piasta opolsko-głogowsko-raciborskiego, Jana, zmarłego w r. 1532.

Z wyjątkiem kilku księstw, które zostały wykupione przez królów polskich i księstwa Siewierskiego, nabytego przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, przeszła Opolszczyzna po jego śmierci wprost do korony czeskiej dzieląc te same koleje losu, co i reszta Śląska. W następstwie cały Śląsk —

stara dziedzina Piastów, chociaż mógł raz jeszcze zostać uratowany dla Polski, doczepiony tak bezmyślnie do korony czeskiej, został razem z nią przefrymarczony Austrii wskutek zlekceważenia sprawy i ciasnej polityki dynastycznej Zygmunta I.

Siedmioletnia wojna Austrii z Prusami od 1734—1741 zakończyła się zagarnięciem Śląska przez Fryderyka II. Zajął wtedy cały prawie kraj wydarłszy go Austrii jak łup, na który oddawna czyhali Hohenzollernowie. Raz jeszcze klęska wojny dotknęła kraj, już wyniszczony przez rządy austriackie, kraj ongi pod rządami polskimi będący w takim rozkwicie, że Jan Sobieski ciągnąc tędy na Wiedeń na turecką rozprawę nie miał słów

Kościół w Raciborzu zwany: Matka-Boza-kirche

zachwytu dla jego piękna i bogactwa. Natomiast Fryderyk II „nie miał słów" na wyrażenie zgorszenia wobec jego nędzy i zaniedbania, choć milion hektarów ziemi „książęcej" wpadło do prywatnej kieszeni pruskiego króla, a na nieprzebrane bogactwa ziemi śląskiej czekały tłumy niemieckich i pruskich baronów.

Puszczono w ruch kopalnie, te które miały jeszcze przez Bolków Opolskich ustanowione stare tradycje przepisów górniczych; uruchomiono fabryki i warsztaty, w których w krwawym pocie polski lud pracować miał nad wzbogaceniem Niemiec.

W miejsce starych piastowskich murów obronnych — postawili Prusacy nowoczesne twierdze broniące skarbów, które zrabowali. Uwięzili w nich dusze i serca ludu śląskiego trując go jadem fałszu i kłamstwa, że to oni dopiero wprowadzili do tego kraju kulturę.

* * *

Dwieście lat dusiły pruskie łapy śląską ziemię — tylko dwieście lat — lecz to wystarcza Niemcom, by jeszcze teraz, kiedy leżą powaleni w proch, twierdzić, że to „odwiecznie niemieckie" ziemie.

Krzyczcie groby, grodziska, że nie dwieście — lecz tysiące lat trwała więź tej ziemi z ziemią polską — słowiańską.

Wołajcie ruiny i pomniki o tysiącu lat przeżytej wspólnie z Polską doli i niedoli!

Z kości Twoich bohaterów, Ziemio Śląska — powstali dzisiejsi mściciele, a duchy przodków wybłagały dzień Zmartwychwstania.

Powrócona nam stara Piastowska ojcowizna oddaje powracającym do niej potomkom wygnanych synów wszystkie swoje dobra i skarby, wszystkie wspomnienia i pamiątki, całą miłość swoją — za jedno tylko święte przyrzeczenie:

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród...
Tak nam dopomóż Bóg!"

SPIS MIEJSCOWOŚCI

(W nawiasie podane niemieckie brzmienie nazw)

Bolesław ..... (Bunzlau)
Bolesławiec = Bolkowiec ..... (Bolkenhain)
Byczyna ..... (Pitschen)
Brzeg ..... (Brieg)
Bytom = Białobrzezie n/O ..... (Beuthen)
Bytom Górny ..... (Beuthen Ob. Schl.)
Chojnasty ..... (Kynast)
Cieszyn ..... (Teschen)
Gliwice ..... (Gleiwitz)
Głogów n/O ..... (Glogau)
Głogów Górny ..... (Ober-Glogau)
Górka ..... (Gorkau)
Gorzów ..... (Landsberg)
Henryków ..... (Heirichau)
Jaworz = Jawor ..... (Jauer)
Jelenia Góra ..... (Hirschberg)
Kamieniec ..... (Kamenz)
Kamieniogóra ..... (Landshut)
Kluczbork ..... (Kreuzburg)
Kładsko ..... (Glatz)
Koźle ..... (Cosel)
Krasobór = Gryzów ..... (Grüssau)
Krosno ..... (Krossen)
Lignica ..... (Liegnitz)
Lubiąż ..... (Leubuss)
Lwówek = Lwów ..... (Löwenberg)
Namysłów ..... (Namslau)
Niemcza ..... (Nimptsch)
Niemodlin ..... (Falkenberg)
Nysa ..... (Neisse)
Olawa ..... (Ohlau)
Oleśnica ..... (Oels)

Odmuchów ..... (Ottmachau)
Opole ..... (Oppeln)
Oświęcim ..... (Auschwitz)
Przewóz ..... (Priebuss)
Pszczyna ..... (Pless)
Racibórz ..... (Ratibor)
Sądowel .....
Ścinawa ..... (Steinau)
Smogorzew ..... (Trachenberg)
Sobótka-Ślęza ..... (Zobten)
Środa ..... (Neumarkt)
Strzelce ..... (Strehlitz)
Strzelin ..... (Strehlen)
Świdnica ..... (Schweidnitz)
Szprotawa ..... (Sprottau)
Strzegom ..... (Streigau)
Trzebnica ..... (Trebnitz)
Warta ..... (Warthe
Wleń ..... (Lahn)
Wolawa = Wołów ..... (Wohlau)
Wrocław ..... (Breslau)
Ząbkowice ..... (Frankenstein)
Ziembice ..... (Münsterberg)
Złota-Góra = Złotoria ..... (Goldberg)
Żegań ..... (Sagan)

SPIS RYCIN

1. Orzeł śląski ... 3
2. Mapa Polski z r. 1939 i 1945 ... 6
3. Mapa Polski za Mieszka I. ... 10
4. Rycerz średniowieczny ... 16
5. Mapa Śląska ... 18
6. Bolesław Wysoki, książę śląski ... 29
7. Henryk Brodaty, książę śląski ... 32
8. Św. Jadwiga, ks. śląska — rzeźba w drzewie ... 33
9. Budowa klasztoru w Trzebnicy (rysunek z XIV w.) ... 34
10. Św. Jadwiga na pomniku grobowym ... 35
11. Henryk Pobożny, ks. śląski ... 36
12. Bitwa pod Lignicą (rysunek z XIV wieku) ... 38
13. Żołnierz z kuszą ... 41
14. Chłopi, czyli tzw. w gwarze śląskiej „siedlacy" ... 42
15. Pomnik grobowy Henryka IV, ksiecia Wrocławskiego ... 44
16. Henryk IV w turnieju (rys. z XIV wieku) ... 49
17. Bolko I Świdnicki ... 52
18. Księżniczka śląska (rys. z XIV wieku) ... 53
19. Ruiny zamku w Bolkowie ... 54
20. Rycerz średniowieczny w uroczystym stroju ... 56
21. Machina wojenna ... 57
22. Rycerz niemiecki ... 59
23. Przemko II Głogowski ... 62
24. Rycerze zbrojni ... 64
25. Bolko, ks. Ziembicki i jego żona Jutta ... 65
26. Grobowiec Bolka II Świdnickiego ... 67
27. Anna Świdnicka, żona cesarza Karola IV ... 69
28. Henryk VI, ks. Wrocławski (ostatni) ... 73
29. Rysunek z tablicy nagrobnej Agnieszki Świdnickiej ... 77
30. Krystyna Szydłowiecka, żona Jana ks. Ziembic i Oleśnicy ... 79
31. Henryk Żelazny, ks. Żegania ... 80
32. Bolesław, książę Lignicy i Brzegu ... 81
33. Wacław, książę Lignicy i żona jego Anna ... 83

34. Jerzy II, książę Brzegu 85
35. Ostatni Piast — książę Lignicy Jerzy Wilhelm 86
36. Zamek w Opolu (w XVII wieku) 88
37. Bolko II Opolski i Bolko Niemodliński 90
38. Bolko III Opolski i jego żona Anna 91
39. Grobowiec Przemka Cieszyńskego 93
40. Kościół w Raciborzu zwany przez Niemców „Matka-Boza-Kirche" 94

Ryciny wykonała A. Kifferowa

LITERATURA

Historia Śląska (do r. 1400) Wyd. zbiorowe Pol. Akad. Umiej.
Tom I. (W. Semkowicz, W. Taszycki, J. Kostrzewski, Z. Wojciechowski, R. Grodecki, J. Dąbrowski) Kraków 1933.
Tom IIII. (M. Gębarowicz, T. Dobrowolski, Wł. Podlacha, M. Gumowski, S. Mikucki) Kraków 1936.

Geschichte Schlesiens. (Wyd. zbiorowe) *Historische Kommission für Schlesien.* B. I. Breslau 1938.

Luchs Herman: *Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters.* Breslau 1872.

Lutsch: *Schlesische Kunstdenkmäler.* Breslau 1888. Verlag A. G. Korn.

Bielowski: *Monum. Poloniae histor.* T. I. Lwów 1864.

Schultz: *Geschichte der Breslauer Maler-Innung in den Jahren 1385—1523.* Breslau 1866.

SPIS TREŚCI

Str.

Wstęp 5

Rozdział I: Najstarsze wiadomości o Śląsku 7

Rozdział II: Śląsk pod rządami pierwszych książąt polskich. Wspólne walki z Niemcami 11

Rozdział III: Śląsk dziedziczną dzielnicą pod zwierzchnictwem W. książąt pol. — Upadek senioratu krakowskiego. Najazd Tatarów. — Kolonizacja niem. 20

Rozdział IV: Podział księstwa wrocławskiego. — Walki między braćmi. — Odruch przeciw napływowi obcych elementów. — Spór Henryka IV z biskupem. — Akcja obronna przeciw germanizacji 40

Rozdział V: Śląsk lennem czeskim Luksemburgów. — Akcja Łokietka i Kazimierza Wielkiego. — Opór Luksemburgów 55

Rozdział VI: Ostatni Piastowie śląscy — Sztuka polska na Śląsku. — Śląsk pod rządami czeskimi i austriackimi zawsze ciąży ku Polsce. — Upadek kraju 73

Rozdział VII: Księstwo raciborsko-opolskie. — Władysław Opolski. — Przemko Cieszyński. — Śląsk w rękach pruskich. — Zakończenie 87

—o—

SPIS MIEJSCOWOŚCI z niemiecką przeróbką ich nazw 97

SPIS RYCIN 99

LITERATURA 101

TABLICA genealogiczna Piastów Śląskich.

BIBLIOTEKA NARODOWA

TABLICA GENEALOGICZNA PIASTÓW ŚLĄSKICH

Mieszko I † 992
Bolesław Chrobry † 1025
Mieszko II † 1034
Kazimierz Odnowiciel † 1058
Władysław Herman † 1102
Bolesław Krzywousty † 1138
Władysław II † 1159

- Bolesław I Wysoki † 1201
  - Henryk I Brodaty † 1238
    - Henryk Pobożny † 1241
      - Bolesław II Lignicki † 1278
        - Henryk V Lignicki † 1296
          - Bolesław III Lignicki † 1352
            - Ludwik I Brzeski † 1398
              - Henryk III † 1399
                - Henryk IX † 1420
                - Ludwik III † 1441
                - Jan z Lubinia † 1453
                - Fryderyk I Lignicki † 1488
                - Fryderyk II † 1547
                - Fryderyk III Lignicki † 1570
                - Fryderyk IV † 1596
                - Jerzy II ks. Brzegu † 1586
                - Joachim Fryderyk Lignicko—Brzeski † 1602
                - Jan Chrystian † 1639
                - Chrystian † 1672
                - Jerzy Wilhelm-Lignicko-Brzeski ostatni Piast † 1675
          - Henryk VI Wrocławski † 1335
            - Bolko II Świdnicki † 1368
        - Bolko I Świdnicki † 1301
          - Bernard Świdnicki † 1326
            - Henryk II Świdn. †po1343 Jaworski
              - Anna Świdnicka ż. Karola IV ces † 1362
          - Bolko II Ziembicki † 1341
            - Mikołaj Mały Ziembicki † 1358
              - Bolko III Ziembicki † 1410
                - Jan † 1428
      - Henryk III Wrocławski † 1266
        - Henryk IV Wrocławski † 1290
      - Konrad Głogowski † 1214
        - Henryk III Głogowski † 1309
          - Henryk II Głog.-Żegań. † 1342
          - Konrad Oleśnicki † 1366
- Mieszko I Raciborski † 1211
  - Kazimierz I † 1230
    - Władysław † 1281
      - Mieszko II Oświęc.-Cieszyń. † 1316
        - Władysław Oświęcim † 1321 (1324)
          - Jan I Oświęcimski † 1372
            - Jan II Oświęcimski † 1405
        - Kazimierz Cieszyński † 1358
          - Przemko I Cieszyński † 1409
            - Przemko II Oświęcimski † 1406
              - Kazim. Oświęcim † 1433
                - Wacław Ośw.—Zator. † 1465
                - Jan IV Zatorski † 1673
                - Jan V † 1521 Ostatni
            - Bolko Cieszyńsko-Głogowski † 1431
              - Bolesław Cieszyński † 1452
                - Kazimierz II Cieszyńsko—Głogowski † 1528
                - Wacław II † 1524
                - Wacław III † 1579
                - Adam—Wacław † 1617
                - Fryderyk—Wilhelm † 1625
      - Kazimierz Bytomski † 1312
        - Władysław Koziełski † 1351 1355
          - Bolesław Byt.—Koziełski † 1355
      - Bolko Raciborski † 1313
        - Bolko Niemodliński † 1365
          - Henryk Niemodliński † 1382
        - Bolko II Opolski † 1356
          - Bolko III Opolski † 1382
            - Bolko IV Opolsko—Niemodlińsko—Strzelecki † 1437
              - Mikołaj I † 1476
                - Jan Opolsko—Raciborski † 1532
      - Przemko † 1306
        - Leszko † 1336

UWAGA: Tablica obejmuje spośród męskich członków rodu, tych, którzy pozostawili tylko potomstwo męskie.

Cena zł 115,—

2.865/2

21.VII.47